Nr. 76. 4. 6.

We Lwowie — Niedz[illegible] dnia 2. Kwietnia 1893.

Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. (Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya Gaz. Nar. ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 H. Schalleк, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Alleluja!

Lwów 1. kwietnia.

Wielkanoc — święto wiosenne! Przyroda budzi się z zimowego spowicia — Kościół zaś łączy symbolicznie z nastaniem wiosny święto Zmartwychwstania Pańskiego, które w dziejach ludzkości dało początek nowemu życiu.

Mile uśmiecha się wiosenne słonko i z rozkoszą wciągamy pełną piersią tchnienie wiosennego powietrza!

Lecz kiedy i nam zawita wiosna swobody? Kiedy pękną lody niewoli dla nieszczęsnych braci naszych, gnębionych i tępionych bezlitośnie?

Dziewiętnaście wieków dobiega ery chrześcijańskiej; nauka pokoju i miłości, zasada braterstwa wszystkich ludzi w Panu, stanowiąca podstawę chrystyanizmu, dociera do najdalszych zakątków wszystkich części świata. Naród polski nie był zaiste ostatnim w rodzinie narodów, które czynnie i ofiarnie pracowały nad zaszczepieniem ideałów chrześcijaństwa w życie społeczne, i nad zastosowaniem ich w historyi, i nie żyjemy też, Bogu dzięki, w najdzikszych okolicach świata. A jednak właśnie ten naród, sąsiedni nam, który bezsprzecznie zajmuje wysokie miejsce w dziejach rozwoju cywilizacyi chrześcijańskiej, naród, który kraj swój mieni być ojczyzną *der Gottesfurcht und der guten Sitte* — on właśnie najwytrwalej, konsekwentnie i twardo przeprowadza względem braci naszych politykę, której hasłem: Wytępić! wyniszczyć! Z drugiej zaś strony inny naród, który również na fundamencie chrześcijaństwa potężne państwo zbudował, i chociaż niby nie chce, ale stara się przecież, ile tylko może, korzystać z darów jedynie prawdziwej cywilizacyi chrześcijańskiej — a nadto co do nas, rad odwołuje się do współplemienniсtwa z nami — i ten naród z dziką zawziętością stosuje do braci naszych także niemieckie hasło: *Ausrotten!*

Więc krucho jakoś z ideałami braterstwa ludzi i braterstwa ludów, u schyłku dziewiętnastego wieku?

Czyż mamy jednak zwątpić, iż moc Boża nie odniesie zwycięstwa nad marną złością ludzką?

Przenigdy!

Chociaż w około nas panoszy się materyalizm nikczemny, podła wiara we wszechmoc pieniądza, religia dzikiej i bezwzględnej walki o byt, upokarzająca poniewierka ideałów — my dokądeśmy żywi, naszych ideałów nie wyrzekniemy się pewnie!

Pierwszym naszym dogmatem niczem niezachwiana wiara w sprawiedliwość Bożą. Ożywieni tą wiarą ze spokojem patrzymy w przyszłość — ufni, że i dla nas zaświta kiedyś wiosna swobody, że zniknął ciemności, szczezną demony zawiści pogańskiej — i po chwilowem uśpieniu pod pokrywą zimnego egoizmu narodów, egoizmu stanów i egoizmu jednostek, zwycięży ostatecznie idea miłości i braterstwa powszechnego, którą nam chrześciańskie święto Wielkiejnocy corocznie przypomina. I nastanie wówczas piękna wiosna dla ludzkości.....

Takiego „Alleluja“ oczekujemy w życiu niewoli.

Sprawy Narodnego Domu

Lwów d. 1. kwietnia.

Czy i co odpowiedział wydział Narodnego Domu na wiadome nam pismo ks. metropolity, niepodobna się dowiedzieć. Nieznaną jest nawet dokładnie osnowa tego pisma, chociaż niezawodnie znaną jest i *Diłu* i *Hałyczanynowi*, które też wystąpiły do polemiki: *Diło* w obronie pisma ks. metropolity — *Hałyczanyn* przeciw niemu. Niepodobna ztąd wysnuwać żadnego innego wniosku, tylko że obie strony mają powód, ukrywać dosłowną treść tej bardzo ważnej i mogącej być wielce doniosłą, enuncyacyi kuratora Narodnego Domu.

W sprawach ruskich zasługuje często na uwagę głos pana (*K.*), autora artykułów „Z obozu ruskiego“, ogłaszanych w *Czasie*. Otóż p. (*K.*) pisze: „Już poprzednio zaznaczyliśmy, że ks. metropolita spełni swój obowiązek, nie mogąc przecież tolerować tego, co się dzieje w instytucyi, zostającej pod jego protektoratem. Wedle doniesień miał ks. metropolita wystosować pismo do zarządu Narodnego Domu, który to zarząd, jak wiadomo, składa się wyłącznie ze zwolenników „zjednoczenia z nadnewskimi braćmi“ — pismo, żądające radykalnych zmian w kierunku, dotychczas z całą swobodą i konsekwencyą przestrzeganym. Ztamtąd to wychodziła nauka języka „zjednoczonego“ i [illegible] jednoczących się z „najświętszym synodem“; tam to miał swe gniazdo „Akademiczeskij Kružok“, w którym kształciły się młode umysły na pociechę Pobiedonoscewa. Można sobie wyobrazić, jakim gromem dla tego koła „jednoczycieli“ było pismo ks. metropolity. Ale o tej sprawie, zbyt ważnej, by ją nawiasem traktować można, pomówimy w następnym artykule, gdy wiadomą się stanie treść pisma ks. metropolity i odpowiedź zarządu Narodnego Domu“.

Co do tego przyszłego artykułu możemy się panu (*K.*) już dzisiaj przysłużyć jedną uwagą — mianowicie, iż twierdzenie jego, że zarząd Nar. Domu, jak wiadomo, składa się wyłącznie ze zwolenników „zjednoczenia z nadnewskimi braćmi“ jest mylnem. — Tymczasem jednak faktem jest, że zarząd tj. wydział Narodnego Domu tylko w małej części składa się z tego rodzaju zwolenników — prezesem jest kan. ks. dr. Delkiewicz, em. profesor teologii na wszechnicy lwowskiej, a wydział składa się przeważnie z kanoników i z ck. urzędników wyższej rangi, których przecie niepodobna poczytywać za zwolenników „zjednoczenia z nadnewskimi braćmi“ i z „najświętszym synodem“ Pobiedonoscewa.

Nie przeczymy jednak, że kierunek tej instytucyi jest właśnie taki, jak go pan (*K*) przedstawia, — jakoż myśmy już przed nim to samo wytknęli w naszym artykule, który właśnie całą tę sprawę, tak ważną, na szerszy widok wystawił. Jak się to dzieje, że przeważna część wydziału Nar. Domu nie jest moskalofilską, a jednak kierunek tej instytucyi idzie prądem moskalofilskim? Na to odpowiemy innem zapytaniem: Jak się to dzieje, że garstka radykałów trzęsie parlamentem francuskim i Francyą, a garstka neożydów dziennikarstwem i literaturą Niemiec i giełdami Europy?...

Gdyby owa przeważna większość Narodnego Domu poczuwała się do przyjętych na się obowiązków, gdyby pracować chciała około zadań Narodnego Domu, gdyby w ogóle poza preferansem i wistem pracować chciała, gdyby nie zadowalała się tem, że posiada w Nar. Domu kasyno, w którem się nie zetknie ze wstrętnymi narodowcami — to rzeczy szłyby całkiem inaczej, nie po woli tej mniejszości, która ochoczo do pracy... jużeść po swojej myśli i przy swoich żądaniach obstawać chce i umie.

I szłyby też inaczej, gdyby ks. metropolita, już jako kurator Nar. Domu, był się zajmował czynnie losami Narodnego Domu, zwłaszcza odkąd instytucya ta pędzi niepohamowanie prądem sprzecznym z interesami narodu ruskiego i unii. Gdyby ks. metropolita po cichu to z jednym, to z drugim z owej większości wydziału raz po raz był pomówił, nie potrzebowałby dzisiaj jak Jowisz rzucać „gromem“. Po co zresztą uciekać się do papieru, pióra i atramentu, skoro można ustnie się skomunikować? Do pióra i do gromu dość było czasu uciekać się wtedy, gdyby owi kryłoszanie i ck. radcy zechcieli byli opierać się mądrym, ojcowskim perswazyom słusznym głowy narodu i kościoła ruskiego w Galicyi.

Zgoła przytem nie myślimy zwalać na ks. metropolitę tej winy, co na owych kryłoszanów i ck. radców, którzy od młodości w te sprawy wglądali. Ks. metropolita przedewszystkiem kapłan i profesor teologii, wszedł w tok sprawy ruskiej dopiero odtąd, gdy zasiadł na stolicy metropolitalnej. Zanadto on szczery i dobroduszny, aby zdołał przejrzeć rozmaite sieci intryg, któremi go partye i partyjki ruskie oplątać usiłują. Jest arcypasterzem ich wszystkich, więc niepodobna mu wyłączać kogokolwiek ze swojej miłości. Słowem, nie ma tej energii i żelaznej woli, jaka jest potrzebną na specyalnem stanowisku metropolity Rusi halickiej — ale z temi przymiotami urodzić się potrzeba; braku tych przymiotów nie [illegible] chęć najszczersza ani nawet wychowanie najstaranniejsze.

Kuryer Lwowski rzucił na nas srogim wyrzutem, żeśmy artykułem naszym w sprawie pisma ks. metropolity stanęli „w obronie moskalofilów“, wyśmiewa twierdzenie nasze, iż „może przyjść do konfliktu, który przybierze groźne rozmiary i wywoła ważne następstwa“, tudzież zarzut nasz bezprawności, itp. Gdyby p. Franko obeznany ze sprawami ruskiemi, współpracownik *Kur. Lwow.* bawił we Lwowie, nie spotkalibyśmy się z temi „poprostu... nie mądremi“ zarzutami. Myśmy przecie w artykule naszym dokładnie wykazali, co się pod przewodem Naumowicza stało z Nar. Domem — a wystąpiliśmy jedynie przeciw taktyce, użytej w owem przez ks. metropolitę wystosowanem piśmie do wydziału Nar. Domu. Taktyka ta ściąga na wystąpienie ks. metropolity zarzut napadu na autonomię towarzystwa Nar. Domu, tudzież ten, że z powodów osobistych i w celach frakcyjnych zostało podjęte, że nawet nie z inicyatywy samegoż ks. metropolity wyszło. Ten brak taktu w piśmie ks metropolity mógł sprowadzić to zwłaszcza następstwo, że w łonie „starej partyi“ ruskiej na nowo rozdmucha moskalofilizm, który od trzech lat tak dalece był przygasł, że się już tylko do drobnej garstki wierutnych ajentów rosyjskich ograniczał.

Ten brak taktu spowodował, że trzeba będzie ogromnych mozołów, aby z rąk moskalofilizmu wyrwać Narodny Dom. Wydział jego obecny może się wykręcać w ten sposób, jak to *Hałyczanyn* czyni, może ostatecznie złożyć swoje mandaty, a w takim razie rzecz pewna, że do nowego wydziału wybierze sfanatyzowane walne zgromadzenie samych ludzi, którzy wręcz postawią czoło ks. metropolicie i wytoczy się walka fatalna na całej linii ruskiej.

Ten brak taktu w piśmie ks. metropolity wywołał oburzenie nie tylko w obozie starej partyi, ale i w przeważnej części obozu narodowców. Ale *Diło* nie ważyło się podać wiadomości o tem piśmie wprost od siebie, tylko powołując się na *Nową Pressę*, i w odpowiedzi na artykuł i na artykuł *Hałyczanyna* bardzo słabo broniło pisma ks. metropolity, uderzając głównie na pisma polskie, na *Gazetę Narodową* i na p. Platona Kosteckiego, twierdząc śmiesznie, iż powodem ich napaści na ks. metropolitę jest to, że ks. metropolita odrębnie (od Polaków) obchodził jubileusz papiezki i że Rusini odrębnie „wędrują“ do Rzymu. I trzeba było dopiero drugiego, bezwzględnego artykułu *Hałyczanyna*, aby *Diło* trochę ducha nabrało i odważniej odpowiedziało.

Jużcić *Hałyczanyn* dopiekł *Diłu*, tak np. pisząc między innemi: „Niechaj *Diło* nie wywołuje wilka z lasu i niechaj dziś nie prawi obłudnie, iż Narodny Dom jest własnością wszystkich Rusinów, skoro to samo *Diło*, popierając w r. 1885 projekt p. Didoszaka (Rusina, aby Narodny Dom oddano pod zarząd miasta Lwowa), twierdziło, że Narodny Dom jest wyłączną własnością Rusinów lwowskich, a nie całej ruskiej ludności Galicyi“.

Dalej, odpierając zarzuty *Diła*, dlaczego bursacy Narodnego Domu chodzą nie do gimnazyum ruskiego, ale do niemieckiego, powiada *Hałyczanyn* między innemi: „W gimnazyum niemieckiem nie zdarzały się procesy o socyalizm jak w ruskiem. Bursacy owi słuchają wykładów języka ruskiego i nie zdarzyło się żadnemu z nich to, co pewnemu uczniowi gimnazyum ruskiego, który przy maturze powiedział, że Marko Wowczko (literatka małoruska) był oficerem. I nie zdarzyło się jeszcze, iżby bursak z niemieckiego gimnazyum plunął na figurę św. Onufrego, jak niedawno temu uczynił uczeń gimnazyum ruskiego“.

Sprawa Narodnego Domu jest wewnętrzną sprawą ruską. Jak sobie Rusini [illegible] zeli dla ostów i cierni w posłaniu spać nie mogą, to niechaj przynajmniej zmuszeni będą, jedynie sobie samym winę przypisywać. Zarejestrujemy fakty, jakie w dalszym rozwoju tej sprawy nastąpią — i na tem poprzestaniemy.

Tylko jedno jeszcze słowo. Trzeba być wrogiem loiki i prawdy, aby posądzać *Gazetę Narodową* o chęć bronienia moskalofilizmu — my tylko nie widzimy powodu, aby drażnić ludzi starej partyi którym się moskalofilizm i prawosławie nie śni, którzy nie są tak dalece wrogami Polaków jak narodowcy w guście *Diła*. To *Diło* i jego poplecznicy nie znaleźli słowa oburzenia, a choćby tylko nagany, gdy na ruskiem zebraniu antimoskalofilskiem we Wiedniu pewien akademik zawołał: „My nie uznajemy Piotra I. i Katarzyny za bohaterów — naszymi bohaterami Chmielnicki, Żeleźniak i Gonta“. Ci to poplecznicy *Diła* wzywają naród ruski do składek na przeniesienie zwłok poety ruskiego, ks. Maryana Szaszkiewicza, a to z powodu, że zwłoki szlachetnego patryoty ruskiego leżą w familijnym grobowcu szlachcica polskiego, który go jak brata kochał i jak brata prochy jego uczcił.

KORESPONDENCYE.

Berlin d. 30. marca.

(Artykuły *Nord. Allgem.* — Uroczystości na cześć Bismarka. — Nemezis dziejowa. — Partykularyzm niemiecki. — Żądania Bennigsena. — Szanse przedłożenia wojskowego.)

Dyskusya nad przedłożeniem wojskowem nietylko nie umilkła po odroczeniu posiedzeń sejmowych z powodu feryj świątecznech, ale na nowe wzmogła się waryacye w dniach ostatnich. *Norddeutsche Allgemeine* w inspirowanym artykule pt. „militaryzm“ uderzyła na alarm. Niemcy są w niebezpieczeństwie; objawy wewnętrznego rozstroju groźne, jedynym środkiem zapobieżenia upadkowi i zaprowadzenia reform niezbędnych jest gwarancya pokoju a pokój mieć można tylko dzięki podwyższeniu siły zbrojnej nakazującej wrogom państwa rezerwę.

O jakie objawy wewnętrznego rozstroju chodzi, nie podobna się domyśleć. Czy może rozstrojem tym jest nieustająca adoracya Prusaków dla zdymisyonowanego Bismarka? Czy może chęć coraz wyraźniejsza państw niemieckich zdobycia udziału większego w sprawach rządu ogólno-niemieckiego i propozycye coraz głośniejsze przydania kanclerzowi który w regule jest narzędziem polityki pruskiej, ministrów innych a w pierwszym rzędzie ministra finansów? Czy rozstrojem tym jest oparcie się Polaków i Duńczyków przeciw zalewowi pruskiemu lub postęp niewstrzymany socyalnej demokracyi wobec polityki państwa negującej najświętsze idee narodowości, wolności osobistej i możności rozwoju w tradycyi i mowie ojczystej każdemu, co się nie zrodził albo poprawił na — Prusaka?

W rzeczy samej znalazłoby się powodów dość do niezadowolenia dla męża stanu kroczącego ciasnemi ścieżkami pruskiego rozumu i pruskiej oświeconej despotyi. Po wszystkich wyraźnych objawach niechęci nietylko rządu, ale samego nawet cesarza dla Bismarka, koło jego wielbicieli i trębaczy jego sławy i wielkości nie zmalało wcale; owszem jak z mrowiska wyłażą uliczni adoratorowie „bohatera“ „największego polityka“, „postaci olbrzymiej“, „twórcy jedności“, „ostatniego z wymarłych herosów z r. 1870/1“ przy każdej dobrej i złej sposobności święcić tryumfy jego historyczne.

Nie dziw, że ta administracya niewczesna działa na nerwy kierowników Prus — i nieraz na bezsensowne programy adoracyi ulicy, odpowiadają je[illegible] zakazem. Tak zakazano uroczystości w dzień urodzin Bismarka (1. kwietnia) przygotowane. Miano ekskanclerzowi urządzić pochód z pochodniami. Przypomniał sobie jednak landrat, że istnieje jakieś rozporządzenie z roku 1803, zakazujące w wielki tydzień urządzać uroczystości — i na pochód z powołaniem się na to rozporządzenie nie pozwolił. Bismark kończy rok 78 i na własnej osobie dożył metody, przez siebie dawniej stosowanej wobec swoich przeciwników.

Kurz starych biurokratycznych szpargałów, którym zasypywał nieraz żądania słuszne stronnictwa wolnomyślnego i narodowo-liberalnego, teraz dusi jego samego. Wie o tem dobrze ekskanclerz, jak nędzne zajmuje stanowisko w oczach rządu, wie też, że spodlona opinia niemieckiego narodu nie ma odwagi nikogo bronić, a najmniej jego broni. Kiedy go pytano, dlaczego do sejmu nie przychodzi, odpowiedział, że nie chce narazić członków parlamentu, chcących dobre z rządem utrzymywać stosunki na to, „aby się odsuwać musieli od jego miejsca“. Te własne słowa ekskanclerza najlepiej chyba charakteryzują jego dzisiejszą pozycyę. Na żadnym polityku gwałtów i brutalności nie dopełniła się jeszcze tak Nemezys dziejowa, jak na „twórcy jedności Niemiec“.

Ale Bismarka znaczenie dawno ustało, jest on starcem gadatliwym o mocno nadszarganych już zdolnościach. Jeśli się go boją, to z pewnością nie jego geniuszu, ale tylko jego gadulstwa, które najfatalniej kilka razy już skompromitowało niemiecką politykę, odsłaniając najtajniejsze sprężyny rządu z czasów, kiedy nim sam kierował.

Więcej od Bismarka niepokoi zapewne rząd dążenie partykularystyczne coraz silniej objawiające się w Niemczech. Bennigsen — jak wiadomo — przy rozprawie nad etatem wojskowym domagał się stworzenia ministerstwa skarbu dla państwa niemieckiego, które z natury rzeczy musiałoby nieograniczonym żądaniom kanclerza coraz to nowych a większych wydatków stawiać opór i popierać usiłowania parlamentu, broniącego ludu przed obciążeniem podatkowem. *Norddeutsche Allgemeine* widzi w tem żądaniu zaród konfliktów i osłabienia wewnętrznego. Dlaczego? Wszystko, co osłabia pruskie samowładztwo w Niemczech jest w oczach rządu osłabieniem Niemiec. Za ministrem finansów przyszedłby zapewnie i minister handlu i komunikacyi. Nie możnaby tych wszystkich członków rządu wybierać z Prus; musiałaby i Bawarya i Saksonia mieć swoich mężów w ministerstwie. Kanclerz dziś samodzielny ulegałby kontroli, środek ciężkości przesunałby się. Prusy miałyby wielkie znaczenie jako państwo najpotężniejsze, ale nie miałyby znaczenia wyjątkowego, jedynego.

A Prusy wszystko to usuwają, co mogłoby przypomnieć jaskrawo państwom, że są pod hegemonią absolutną króla pruskiego. Nie potrzeba ministerstwa, bo przyszłoby do starć i do roztrząsań.

To więc może są owe objawy wewnętrznego rozstroju, które leczyć chce *Nordd. Allg.* militaryzmem. Trudno przepowiedzieć, jak się kampania o przedłożenie skończy, ale z dotychczasowego przebiegu wypadałoby wnioskować, że rząd mimo hardego tonu artykułów półurzędowych zgodzi się na zaprowadzenie całego podwyższenia wojska w kilku latach. Centrum skłania się w ostatnich dniach do ugód, a i Bennigsen nie rad opozycyi prowadzić *à outrance*.

Będą więc Niemcy miały pokój „wewnętrzny“, okupiony nowemi 80.000 bagnetów.

A. B.

Konferencya dyrektorów szkół średnich.

Lwów, d. 1. kwietnia.

Pierwsze posiedzenie konferencyi dyrektorów szkół średnich z całej Galicyi odbyło się 27. marca. Zagaił je wiceprezydent rady szkolnej dr. Bobrzyński.

Nastąpiły referaty dyr. Siedleckiego z Krakowa i Ceglińskiego z Przemyśla o nauce filologii klasycznej w wyższych klasach gimnazyum i dyskusya nad temi referatami, w której wiele trafnych myśli i cały szereg uwag wypowiedziano. W końcu uznano, że możebnem jest wyczerpać zasób lektury klasycznej, wskazanej rozporządzeniem ministeryalnem jeżeli: 1) nauka w niższych klasach będzie rzeczywiście nauką „języka“, nie zaś jedynie zasad gramatycznych i jeżeli przez to uczniowie do lektury autorów przystąpią należycie przygotowani; 2) użyje się w odpowiedni sposób obok lektury statarycznej, także lektury kursorycznej i ekstemporowanej; 3) nauczyciele ułatwią uczniom t. zw. preparacye, mianowicie dopóki uczniowie z trudnościami autora się nie oswoili; 4) nie będzie się przerywać lektury autorów lekturą innych autorów.

Przedmiotem obrad drugiego posiedzenia, była sprawa nauki realiów w niższem gimnazyum, na podstawie ostatniego rozporządzenia ministeryalnego. O nauce geografii referowali dyrektorowie dr. K. Benoni i E. Wolff. Referenci skreślili zmiany w dotychczasowym sposobie nauczania, spowodowane nowelą do instrukcyi z r. 1884 i podali środki, które posłużyć mogą do wykonania tych rozporządzeń.

Z porządku dziennego nastąpiły referaty dyr. S. Piątkiewicza i dr. Ignacego Petelenza o nauce matematyki, fizyki i historyi naturalnej, na podstawie najnowszego rozporządzenia ministeryalnego.

Po przeprowadzeniu dyskusyi, zgromadzenie wyraziło przekonanie, że naukę geometryi w klasie I. oprzeć należy

Legenda.

Na tej ziemi, która później wydała Zbawiciela świata, — w niewielkiej od Jeruzalem odległości, znajdował się obszar ziemi piaszczysty i nieurodzajny i dlatego mało zaludniony. Okolica ponura i skalista, ziemia ciężkiej wymagająca pracy, nie zachęcały do osiedlania się na niej. Ci, którzy zamieszkiwali ten smutny zakątek, byli wprawdzie wyznawcami jedynego Boga Izraela, lecz już ich wiara była skażona pogańskiem bałwochwalstwem.

W pośród tego obszaru, w miejscu najbardziej piaszczystem stało drzewo ogromnych rozmiarów. Drzewo to nie okrywało się zielenią, nie wydawało żadnych owoców, stało nagie i ogołocone, samotne na wielkiej przestrzeni. A przecież nie było uschnięte. Wszystkie soki żywotne zatrzymywało w sobie. Stało jakgdyby przeklęte, jakgdyby wyjęte z pod praw natury, niepodlegające życiu ni śmierci.

Naokół niego nie było wcale żadnej roślinności, ani żadne zwierzę nie zbliżało się do niego. Wąż tylko wielki, na pozór obumarły jak ono, obwijał się o pień tego drzewa, nieruchomie zawsze w jednej pozostając postawie.

Mieszkańcy tej okolicy, tylko z daleka i z pewnym rodzajem trwogi spoglądali na te drzewa.

Było ono tem samem drzewem złowrogiem, z którego pierwsi winowajcy zerwali owoc zakazany. A ziemia ta skalista i naga była pierwotnie tym rajem ziemskim, wypełniającym szczęście człowieka. Grzech zmienił jej oblicze, stwardła i skamieniała i taką została przez wieki i wieki.

Ludzie nie zbliżali się nigdy do przeklętego drzewa, tego początku ich nieszczęścia.

Tylko co roku raz, o jednej porze i o tej samej godzinie oglądali odgrywającą się pod tem drzewem zawsze jedną i tą samą scenę. Oto o późnej wieczornej godzinie, dwie postacie: mężczyzny i kobiety, wolnym krokiem przychodziły pod drzewo, tu siadały na kamieniach, załamywały ręce i w bezmiernej rozpaczy spoglądały na drzewo i na dziką pustynną okolicę.

Byli to pierwsi jej mieszkańcy. Co rok przyjść tu musieli, aby oglądać następstwa swej winy, a wyrzuty sumienia i żal nieukojony jako miecze przekłówały ich serca. Była to ich kara trwająca już wieki.

Gdy tam siedzieli tak w bolesnej zadumie, wąż zesuwał się z pnia, którego zresztą nigdy indziej nie opuszczał, przypełzał do stóp niewiasty, ogromny i obrzydły i obwijał się o jej nogi, całując ją i liżąc.

A ona nieszczęsna wspólniczka jego musiała cierpieć te obmierzłe pieszczoty w niemej rozpaczy.

Ta męka ich trwała zwykle do świtu, potem znikali, a wąż wracał na drzewo.

Taka scena odgrywała się co roku. Pokolenia opowiadały o niej pokoleniom, aż się wypełniła miara pokuty.

Pewnego roku, gdy nadeszła noc przeznaczona, mieszkańcy wyszli, by oglądać już tyle razy widziane zjawiska. Ale tym razem inny przedstawił się im obraz.

Obie postacie, jak zwykle zbliżają się powoli, a w rękach niosą jakieś małe błyszczące narzędzia. Podchodzą do drzewa i temi odcinają dwa grube konary. Wąż spada z drzewa. Lecz już nie obwija stóp niewiasty, tylko ucieka. A oni odcięte gałęzie wkładają sobie na ramiona, mężczyzna dźwiga większą, a kobieta mniejszą; obie jednak gałęzie w równej grubości.

Ciężar ten zdaje im się nie ciężyć; owszem radośnie przyciskają go do siebie, jak znak szczęścia, jak wybawienie, jakby dopiero pod jego uciskiem doznali ulgi we wiekowej męce.

Nie zatrzymują się już dłużej. Spieszą. Znikają.

Widzowie nie mogą pojąć znaczenia tej sceny.

Trzeciego dnia po tej niepojętej nocy, mieszkańcy którzy wczesnym rankiem wyszli do pracy na pole, oniemieli z podziwu na widok jaki im się przedstawił. Cały piaszczysty obszar okalający przeklęte drzewa, okryty był zielenią i kwieciem. A one, te nagie wieczyste drzewa, pokryte były zielonym liściem i kwiatem wróżącym owoc. Na gałęziach radośnie śpiewały ptaki, a u stóp jego spoczywały różne zwierzęta. Około pnia, o który dawniej obwijał się wąż obrzydły, pięły się miękkie zielone bluszcze.

Wieczorem dnia tego przyszły po raz ostatni obie postaci na to miejsce. Lecz już nie wlokły się powoli, tylko lekkim, elastycznym krokiem dążyły spiesznie. Postawy ich nie wyrażały rozpaczy, ale radość niezmierna opromieniała ich i biła z ich czoła.

Przyszedłszy na zwykłe miejsce pod drzewo, upadli na kolana, ręce wznieśli ku niebu w dziękczynnej modlitwie i całowali ziemię już odkupioną, całowali i obejmowali w swoje ramiona drzewa, teraz już błogosławione. Bo ono wydało krzyż zbawienia. Tak, to samo drzewo, które stało się powodem grzechu, wydało ze siebie narzędzie odkupienia.

Po tem pożegnali te miejsca, pożegnali na wieki i nigdy już ich więcej nie widziano.

A odtąd, kiedy krzyż stanął na Golgocie, cała dolina, cała ta ziemia nieurodzajna zakwitła i zazieleniała, stała się żyźną i obfitą. A mieszkańcy jej, którzy ten cud oglądali, uwierzyli w Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego.

I. M.

na poprawnym rysunku; systematyczną naukę algebry w klasach niższych należy uprościć; dla uczniów I. i II. klasy podręcznik arytmetyki nie jest potrzebny, lecz wystarczy książka bez definicyj, zawierająca zbiór zadań, metodycznie ułożonych; nauka fizyki w klasach niższych ma się odbywać na doświadczeniach i w tym celu należy gabinet fizyki zaopatrzyć przedewszystkiem w przyrządy, potrzebne do nauki w niższem gimnazyum; podręcznik historyi naturalnej zawierać powinien tylko tyle materyału, ile go przepisują instrukcye; a wreszcie, że punkt ciężkości nauki spoczywać ma w szkole.

Dnia 29. bm. obradowano nad kwestyą: „Jak należy kandydatów stanu nauczycielskiego, mianowanych zastępcami nauczycieli, wprowadzać w obowiązki i praktykę nauczycielską?“

Referenci, dyr. Fr. Próchnicki i dr. Leon Kulczycki, podali wskazówki, jak wprowadzać należy nowomianowanych zastępców w zawód nauczycielski i postawili kilka tez, nad któremi wywiązała się dyskusya, poczem zgromadzenie wyraziło przekonanie, że dopóki nie powstanie instytucya praktycznego kształcenia nauczycieli i dopóki trwać będzie brak egzaminowanych kandydatów nauczycielskich, należałoby do pracy nad kształceniem kandydatów nauczycielskich obok dyrektora powołać starszych profesorów; uwolnić dyrektorów od czynności administracyjnych i kancelaryjnych, dodając im do pomocy jednego z nauczycieli zakładu; urządzić już na czwartym kursie uniwersytetu dla kandydatów nauczycielskich wolne hospitacye w gimnazyach i szkołach realnych, a wreszcie ustanowić na uniwersytecie lwowskim katedrę pedagogii i dydaktyki.

Następnie dr. Gerstman podał do wiadomości zgromadzenia zasady nowych planów nauki dla szkół ludowych a w szczególności omówił sprawę przygotowania uczniów do szkoły średniej ze względu na nową organizacyę szkół.

Z porządku dziennego nastąpił referat kraj. inspektora szkół dr. L. Germana o uregulowaniu stosunku dozoru domowego do szkoły.

Po przeprowadzeniu dyskusyi zgromadzenie wyraziło przekonanie, że umundurowanie uczniów w interesie wychowania jest bardzo pożądane i że należy starać się o ustanowienie lekarzy szkolnych i o powiększenie funduszu na biblioteki szkolne w mniejszych miastach. Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Dyr. Biesiadzki, imieniem wszystkich dyrektorów, podziękował Radzie szkolnej krajowej za zwołanie tej pierwszej konferencyi dyrektorów, a przewodniczącemu za trudy poniesione w czasie przewodniczenia obradom.

GALICYA
po pierwszym rozbiorze Polski
1772—1773.
Odczyt dr. Włodz. Kozłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Niejeden też młodzieniec powróciwszy z wyprawy w r. 1831, tak jak Aleksander Fredro wedle własnych pamiętników w r. 1809, wyrwany z wiru płochych przyjemności światowych pod działaniem miłości ojczyzny i innego szlachetnego uczucia krzepi się duchem ofiary na człowieka czynu i staje się dumą tej dzielnicy i dumą całej Polski.

Czemu — zapytywano mnie — nie kreślisz epoki, w której po roku 1831 brzmi także w Galicyi hasło mazurka Dąbrowskiego: „Mocą odbierzemy“, ale mocą żmudnej i cierpliwej pracy, w której hart w wojnie nabyty rodzi w pokoju odwagę cywilną i postęp w innej jeszcze rzadszej u Polaków cnocie: „wytrwałości, tej pani niedoli, co gmach swój stawia z niczego powoli“. Czemu nie malujesz czasów, w których powstają takie instytucye, jak Towarzystwo gospodarskie i Towarzystwo kredytowe ziemskie, a wówczas kiedy w całej niemal Europie święte przymierze wytwarza reakcyą, owe tak niesłusznie ośmieszane stany galicyjskie, podejmując wątek starań w Galicyi w r. 1773 przez Piotra Krukowieckiego, a w r. 1781 przez Wielhorskiego w celu polepszenia doli włościan podjętych i postępując śladem prac czteroletniego sejmu i Kościuszki, pomimo oporu rządu konsekwentnie żądają zniesienia stosunku poddańczego; a pomimo, że obałamucona garstka ludu nie słucha bratniego głosu

Hajdamackie rzućcie noże.
I oszczerstwa i bluźnierstwa,
By carycy w grobie kości
Nie skleiły się z radości,
Trup nie parsknął w głos szyderstwa.
Hajdamackie rzućcie noże,
By nie klęły was na wieki,
Że cel wieków znów daleki,
Żeście w dumie—żeście w szale,
Przewrócili losów szalę.

Pomimo, że garstka ta postępując za szatańskim podszeptem obcych a zbrodniczych siepaczy,

w imieniu braterstwa
rozsiewa morderstwa,

szlachta polska w Galicyi nie ostyga bynajmniej w pracy nad dobrem ludu i nad jego wyzwoleniem, ale pokazuje, że przebaczyć zdolna; w chwilach też, w których wola Boża ciężkie na lud zsełą kary, nietylko prosi Boga o odpuszczenie tym, co nie wiedzieli co czynią, nietylko wraz z poetą woła:

Ależ o Panie oni niewinni,
Inni szatani byli tam czynni,
O! karaj rękę, nie ślepy miecz!“

ale przychodzi czynnie w pomoc, dotkniętym zarazą i powodzią, i coraz więcej stara się o oświatę ludu.

Czemu nie przedstawiasz — słusznie mię pytano — cierpień Polaków z tej dzielnicy na stepach Sybiru, albo w lochach Ołomuńca i Kufsteinu, albo też chwili, w której kontusze i siermięgi w sejmie w r. 1861 podają sobie ręce do pracy starając się w myśl hasła:

„Jeden tylko, jeden cud
Z polską szlachtą polski lud“,

sprządz to, co obca moc rozsprzęgła. Albo czemu nie mówisz o ofiarach Galicyi w r. 1863 i o modlitwach, ażeby Bóg przyjęciem do ojczyzny niebieskiej wynagrodził tych, którzy za ojczyznę ziemską dali życie.

Co cię też — zarzucono mi — szczególnie nęci do obrazów posępnych, do barw ponurych chwili rozbioru, którą raczej należałoby pokryć na zawsze pomroką.

Czemu zwracasz uwagę na tę upokarzającą epokę, której bohaterowie pod zaborem austryackim więcej piszą, anіżeli działają, a ilekroć chcą uderzyć w stal czynów, ukazują się tylko na chwilę na powierzchni, aby potem wskutek obcej przemocy utonąć w zapomnienia fali i lubować się w głuchej, bezsilnej a trawiącej boleści.

Wybrałem ten przedmiot dlatego, bo tak jak wedle Dantego nic nie jest straszniejszem, jak wspomnienie szczęścia w czasach niedoli, tak też i wobec niejednej trudności, którą mamy tutaj do zwalczenia i w ciężkich chwilach, przez które przechodzą bracia nasi pod zaborem rosyjskim i pruskim doda nam pociechy, otuchy i wiary w siłę odporną naszego narodu przypomnienie chwil jeszcze cięższych a już przebytych, a choć i nam do szczęścia daleko i inne dzielnice pogrążone w niedoli, jednak i u nas i w innych częściach Polski postęp pod wielu względami widoczny.

Jeśli się też cofniemy do chwili rozbioru i porównamy ją z obecną, musimy dojść do przekonania, że się znacznie podnieśliśmy. Najpierw naród wziął do serca słowa Krasińskiego: „Pycha wytrącona z piekła szatanem, miała anielską siostrę, która nazywała się godność“, a idąc przez życie z podniesionem czołem pod zaborem austryackim bez żadnego dla godności narodowej uszczerbku pozyskał sobie zaufanie wspaniałomyślnego cesarza Franciszka Józefa, który błędy poprzedników pragnie naprawić, a w Polakach widzi silny punkt oparcia dla monarchii austro-węgierskiej.

W ostatnim wierszu zamieszczonego wczoraj początku niniejszego odczytu, zaszła omyłka druku: zamiast „myśl jej Stoczkiem“ — ma być: „myśl jej pod Stoczkiem“.

Zkąd pochodzi Prima Aprilis.

Lwów 1. kwietnia.

W *Gazecie Narodowej* dnia 1. kwietnia 1891 r. Nr. 73. był umieszczony artykuł pod napisem *„Prima Aprilis“*. Treść rzeczonego artykułu była: „że w pierwszym dniu kwietnia od niepamiętnych czasów po dziś dzień między pojedyńczemi osobami istnieje zwyczaj wzajemnie się zwodzić i że nawet głowy ukoronowane nie odmawiały sobie tej przyjemności; lecz zkąd ten zwyczaj pochodzi, to trudno dziś odgadnąć.“ Ów artykuł spowodował czytającego sprawę tego *Prima Aprilis'a* jeszcze raz podnieść i jego pochodzenie wyjaśnić.

„Prima Aprilis“, te dwa wyrazy są wyrazami łacińskiemi i oznaczają „pierwszy kwietnia“, są one przeto niezbitym dowodem, że *Prima Aprilis*, czyli zwyczaj zwodzenia drugich, wyszedł z łona ludu rzymskiego. Tak jest! Powstał on, rzec śmiało można już w pierwszem stuleciu ery chrześcijańskiej, na bruku rzymskim; śnieg obdarzył go życiem, mieszkańcy Rzymu go wychowali, legiony rzymskie rozniosły po Hiszpanii, Gallii (teraźniejszej Francyi) i Brytanii, z czasem także i kraje niemieckie otworzyły mu swoje podwoje, a nareszcie zawitał on i pod strzechę sławiańską. A ciekawa to historya powstania tego *Prima Aprilis'a*; warto jej posłuchać.

Dnia 1. kwietnia 1841 roku dwaj uczniowie pierwszej klasy gimnazyalnej w Stanisławowie obchodzili wedle zwyczaju *Prima Aprilis'a* z tak wielkim zapałem, że nareszcie wzięli się za czuby, przyczem jeden z nich przez cały policzek otrzymał kresę niepomierną. Nieszczęście chciało, że kilka dni później profesor owego kreskowanego ucznia przywołał do katedry w celu wysłuchania lekcyi, a spostrzegłszy na jego twarzy kresę, tak się do niego odezwał:

— A któż cię tak niemiłosiernie naznaczył?

Zagadnięty nic nie odpowiedział, tylko, jak to mówią, spiekł raki i oczy w dół spuścił.

Drugi uczeń, do zapaśników nie należący, rzekł:

— Tak naznaczył go *Prima Aprilis!*

Profesor, wysłuchawszy rzecz całą, tak do zapaśników przemówił:

— O wy, dwaj nierozumni chłopcy! Wiedzcie o tem, że w dniu pierwszego kwietnia między ludźmi istnieje zwyczaj wzajemnie się zwodzić. Zkąd ten zwyczaj pochodzi, zaraz wam opowiem.

Więc tak dalej wówczas były profesor ś. p. Konstanty Stupnicki z katedry do swych uczniów przemówił:

Za panowania Rzymian w nocy z dnia 31. marca na dzień 1. kwietnia roku niewiadomego spadł w mieście Rzymie śnieg tak wielki, jakiego wówczas tam żyjący mieszkańcy jeszcze nie widzieli. A jak to zwykło bywa, że nie wszyscy mieszkańcy, zwłaszcza wielkich miast, snem błogim w domu spoczywają, znaleźli się więc w Rzymie i tacy, którzy ową noc poza domem spędzali. Ci spostrzegłszy śnieg, jakby z rogu obfitości spadający, a nareszcie i całe ulice śniegiem grubo pokryte, pospieszyli do swych domowników, krewnych i znajomych, by ich o tem dotąd niewidzianem zjawisku zawiadomić. Na tę wiadomość wszyscy mieszkańcy domow znaleźli się w jednej chwili na ulicy; starsi wiekiem przypuścili szturm do pomieszkań swych sąsiadów, młodzież zabrała się do kul śnieżnych i staczała walne bitwy między sobą, przyczem i dziatwa niepośledni udział brała. Tym sposobem w przeciągu jednej godziny cała ludność Rzymu znalazła się na ulicach i placach publicznych, a w całem mieście rozlegał się niezmierny hałas, jaki tylko powstaje z kroci gorączkowo jarmarkujących głosów. Nakoniec zawitał poranek, słońce się pokazało, śnieg powoli znikał, a gwar ustał. Przez cały dzień starsi o niczem innem nie rozmawiali, jak tylko o wrażeniu, jakiego kto doznał; młodzież o guzach ile takowych jeden lub drugi oberwał, a dziatwa o sandałkach, które w śniegu pogubiła; jednem słowem ten dzień pierwszego kwietnia zapisał się mieszkańcom Rzymu głęboko w pamięci.

W następnym roku, kiedy się zbliżał dzień pierwszego kwietnia młodzież powzięła zamiar noc całą czuwać, ażali bogowie nie obdarzą ich znowu śniegiem, lecz ich życzenie spełnić się nie mogło, gdyż czyste i pogodne niebo jaśniało od gwiazd niezliczonych. Tak zawiedzeni pospuszczali nosy, lecz nie tracąc fantazyi, uradzili przed wschodem słońca pospieszyć do swych domowników, krewnych i znajomych z tą nowiną, że bogowie znowu ich śniegiem obdarzyli; a gdy kto w ten sposób z pomieszkania zwabiony, na ulicy się pokaże i spyta: a gdzież ten śnieg? śmiać się z jego łatwowierności i jemu odpowiadać: *Prima Aprilis*. Co uradzili, to i wykonali. Ten niewinny figiel zwodzenia już pierwszym oszukanym bardzo się podobał, albowiem powróciwszy do swych domowników, budzili ich ze snu, zwodzili i *Prima Aprilis'em* obdarzali; lecz nie dość im tego było, pospieszyli do swych sąsiadów, by i tych zwodzić i z nich się także naśmiać do woli. Ten nowy sposób zwodzenia wprawił znowu całą ludność Rzymu w ruch nadzwyczajny. Przez cały dzień nikt nie próżnował, tylko przemyśliwał, jakimby sposobem mógł zwieść drugiego i *Prima Aprilis'em* go obdarzyć. I ten dzień pierwszego kwietnia zapisał się mieszkańcom Rzymu niemniej głęboko w pamięci. To spowodowało, że pokaźna liczba mieszkańców na godne przyjęcie następnego pierwszego kwietnia cicho wedle możności należycie się przyspasabiała.

Kiedy w następnym, trzecim roku dzień pierwszego kwietnia zawitał, nanowo zawrzało. I tak: przyjaciel zawiadamia swych przyjaciół, że ciężko zachorował i prosi ich, by przybywali na pożegnanie, gdyż łatwo być może, że on już więcej nie zobaczy słońca zachodzącego. Na wezwanie takiego rodzaju jeden i drugi z wezwanych spieszy do chorego i staje zdziwiony jak wryty, widząc przyjaciela przy dobrem śniadaniu; ten wstaje ściska serdecznie przybyłego, śmieje się z niego i obdarza go *Prima-Aprilisem*. Sąsiadka wzywa swe sąsiadki, by przybywały jej stroje i klejnoty, jakie otrzymała w darze, podziwiać; niemniej i tym także za ich łatwowierność dostaje się w udziale *Prima-Aprilis*. Takim i podobnie obmyślanym sposobem w kółkach domowych zwodzono się wzajemnie; młodzież bez różnicy płci poszła za przykładem starszych; a nawet publika rzędu niższego nie próżnowała po za domem, na ulicach i placach publicznych: jednem słowem w całem mieście toczono cichą lecz zaciętą walkę językową.

Odtąd dzień pierwszego kwietnia stał się dla Rzymian niejako dniem powszechnej radości i obchodzono go w następnych latach nietylko w Rzymie, lecz także później z wielkiem zamiłowaniem w całem państwie rzymskiem. Tak powstał *Prima-Aprilis*. Rzymianie zeszli już bardzo dawno z widowni świata, lecz powstały po nich zwyczaj zwodzenia drugich wije się jakoby nić nieprzerwana od wielu wieków po dziś dzień wśród narodów europejskich.

A. S.

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy drukować w *Gaz. Nar.* posła dr. Włodz. Kozłowskiego:

Galicya w pierwszych latach po rozbiorze Polski.

Na maj mamy przygotowaną rzecz historyczno - polityczną

„Przed powstaniem styczniowem“.

KRONIKA.

Lwów dnia 1 kwietnia.

„Chrystus zmartwychwstał“ taka wieść radosna rozbrzmiewa po świecie całym, a z nią wraz druga, zwiastująca zmartwychwstanie wiosny. Śląc czytelnikom naszym starym zwyczajem życzenia świąteczne przy święconem jaju, czegoż innego życzyć mamy, jak byśmy rychło święcić mogli zmartwychwstanie... Ojczyzny!

Następny numer *Gazety Narodowej* z powodu świąt Wielkanocnych, wyjdzie we wtorek.

Do dzisiejszego numeru „Gazety Narodowej“ dołącza się jako dodatek bezpłatny dzisiejszy numer pisma satyryczno - politycznego „Szczutek“.

Mianowania. P. namiestnik zamianował koncepistę Namiestnictwa dra Stanisława hr. Mycielskiego, komisarzem powiatowym, a praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Franciszka Balkę, koncepistą Namiestnictwa.

Odznaczenia. Inspektor szkolny Stanisław Olszewski przy sposobności spensyonowania, otrzymał order żelaznej korony 3 klasy.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego, podkomorzego i właściciela dóbr, na prezesa, i ks. Jana Kaliniewicza, proboszcza łac. w Trembowli, na zastępcę prezesa rady pow. w Trembowli.

Ze sfer kościelnych. Ks. Leonard Moczarowski, otrzymał instytucyę kanoniczną na probostwo, w Chomiakówce, w dekanacie Czortkowskim.

Sprawy wyborcze Pp. Gryglaszewski Janowicz i Krach zwołali na poniedziałek dnia 3. bm. o godz. 5 popołudniu poufne zgromadzenie wyborców w sali ratuszowej, celem porozumienia się co do wyboru ściślejszego między p. Michałem Michalskim a p. Samuelem Kroch.

Koło mieszczan uchwaliło na swem odbytem dnia 30. b. m. posiedzeniu, popierać jak najgoręciej kandydaturę Michała Michalskiego przy ściślejszym wyborze mającym się odbyć we środę 5. kwietnia br. do przyszłej rady miejskiej.

Nowe monety bronzowe jedno i dwugroszowe, równe obecnemu półcentowi i centowi, puszczone będą z dniem dzisiejszym w obieg, natomiast ściągnięte będą z dniem dzisiejszym z obiegu czworaki miedziane.

Oświata ludowa. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa oświaty ludowej. Po przyjęciu sprawozdania za rok 1892 uchwalono polecić wydziałowi, ażeby czytelnie i biblioteczki zakładał w tych miejscowościach, gdzie powstają Kółka rolnicze, z któremi należy postępować solidarnie, oraz aby się odniósł do duchowieństwa i obywateli o wydatniejsze popieranie celów Towarzystwa. Przewodniczącym na rok przyszły wybrany został p. dr. Aleksander Hirschberg. Do wydziału weszli pp. Tadeusz Czapelski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Bronisław Gubrynowicz, Franciszek Kuczyński, Mieczysław Olszewski, Stanisław Olszewski. dr. Aleksander Raciborski, dr. Alojzy Winiarz. Do komisyi kontrolującej pp. Wilhelm Bruchnalski, Władysław Schmidt, Franciszek Żmudziński. Członków honorowych liczy tow. 40, czł. zwyczajnych 142. Dochody wynosiły w r. ubiegłym 3.029 zł. 41 ct., rozchody 2.880 zł. 43 ct.

Sekcya muzyczna wystawy powszechnej krajowej wypracowała pod przewodnictwem dra Aleksandra Tchórznickiego bardzo zajmujący i obfity program. Pomiędzy innemi uchwalono udać się o napisanie kantaty na otwarcie wystawy do p. Władysława Żeleńskiego, do p. Zygmunta Noskowskiego zaś o uwerturę uroczystą na instrumenta dęte. Obydwaj wybitni tyle artyści nasi, jak się tego z góry spodziewać należało, oświadczyli gotowość złożenia w właściwym czasie żądanych utworów.

Z Izby sądowej. Trybunał karny lwowski skazał za okradzenie kasy propinacyjnej w Cieszanowie, dokonane 22 października, Druckera, Stallmeistra i Szymonowicza na 6 lat, a Pinkesa Holzmana na 2 lata więzienia.

Z dziennika policyjnego. Parobek pozostający w obowiązku u S. Kugla, jadąc szybko i nieostrożnie ul. Kaźmierzowską, przejechał na śmierć 3-letnią Firlę Czackes. Koło wozu naładowanego pomarańczami przeszło dziecku przez szyję. Oprócz tego ten sam woźnica uszkodził ciężko 4-letnią Betti Roth, którą odstawiono do głównego szpitalu; furmana policya aresztowała.

Cerkiewne obrazy. Kilka miesięcy temu podaliśmy wiadomość o nadużyciu jakiego dopuścił się malarz Ustjanowicz, który przedstawiając na malowidle cerkiewnem w Butynach męki grzeszników w piekle, nadał niektórym z nich fizyognomje podobne do osobistości, które zajmowały lub jeszcze zajmują w Galicyi wybitne stanowiska. Otóż dziś dowiadujemy się, że prokuratorya lwowska wniosła przeciw malarzowi temu akt oskarżenia i rozprawa odbędzie się na najbliższej kadencyi przysięgłych. O ile nam wiadomo Ustjanowicz niedawno temu udawał się do Butyn celem zamalowania owych obrazów.

Wiec moskalofilski na Bukowinie zwołany do Czerniowiec na d. 13. kwietnia, został odroczony na czas nieograniczony z powodów od komitetu niezależnych. Między tymi powodami wymieniają roboty polne i „miejscowe okoliczności; z któremi komitet liczyć się musi“.

Handlarze dusz. Przyaresztowano w Jarosławiu przed kilku dniami Kalmana i Seinwela Jnslerów, którzy do tego miasta przybyli ze Stanisławowa dla zwerbowania i wywiezienia do Stambułu kilku dziewcząt tutejszych.

Haman i Judasz. W Jarosławiu od wieków istnieje zwyczaj wieszania we wielki Czwartek na pierwszym lepszym drzewie judaszka t. j. manekina na wzór i podobieństwo człowiecze ze słomy ukręconego. Pamiątkę tę do dziś dnia z całą skrupulatnością obchodzi najmłodsze pokolenie miejscowych mieszczan, niestety ścigane przy tej zabawce przez policyę, która w roku jeszcze 1870 dostała nakaz wytarcia z pamięci młodzieży obchodu Judasza Iskarioty. Z drugiej strony najmłodsze pokolenie tamtejszych mieszkańców wyznania mojżeszowego obchodzi pamiątkę Hamana z całą możliwą okazałością Sądzimy — słusznie pisze *Kuryer jarosławski* — że gdy Judasz uległ zakazowi policyjnemu, nie powinniśmy widzieć i Hamana, a przedewszystkiem nie powinniśmy być narażeni na hałasy i impertynencyę tych hamanów, którzy kryjąc się pod maskę pozwalają sobie wiele karygodnych wybryków.

Zakopane jako uzdrowisko, otrzymało już z namiestnictwa zatwierdzony nowy statut, który uznaje tę miejscowość za stacyę klimatyczną z dwoma sezonami. Letni trwa od 1. czerwca do 31. września przez cztery miesiące, a zimowy resztę miesięcy z odmiennemi taksami.

Ze Złoczowa piszą nam: Zawiązany z inicyatywy złoczowskiego oddziału towarzystwa pedag. komitet urządził w czasie wielkiego postu pięć odczytów na rzecz założyć się mającej tutaj bursy dla ubogiej młodzieży szkolnej, które przyniosły czysty dochód 162 zł. 12 ct. Poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia szczerego podziękowania, szanownym prelegentom pp. dr. Jendlowi, prof. Sędzimirowi, prof. Rawerowi, dr. E. Dunikowskiemu i prof. Baronowi za łaskawie poniesione trudy, zaś magistratowi miasta Złoczowa za bezpłatne odstąpienie sali. *Komitet.*

Z wszechnicy warszawskiej. Zwyczajny profesor na katedrze filozofii Henryk Struve zatwierdzonym został na nową pięcioletnią kadencyę profesorską.

Pożar. Z Bostonu donoszą o spaleniu się znacznej części dzielnicy, zajętej przez biura i kantory przemysłowe; między innemi zgorzało biuro znanej fabryki singerowskich machin do szycia. Troje ludzi znalazło śmierć w płomieniach, 30-u odniosło rany. Straty obliczają na 3 miliony dolarów.

Kurs dla jąkałów: Dr. Władysław Ołtuszewski rozpoczął w Warszawie kurs dla chorych, dotniętych zboczeniami mowy, jako to jąkaniem się i bełkotaniem. Cały kurs trwa dwa miesiące i wyniki kliniczne będą przedstawione w Tow. lekarskiem.

Ks. Bismark obchodzi dziś 78 rocznicę swoich urodzin. Tym razem cicho będzie i samotnie w rezydencyi książęcej Fredrichsruhe, ponieważ władze miejscowe na podstawie przepisów z r. 1803, obecnie z pyłu zapomnienia wydobytych, zabroniły projektowanego pochodu z pochodniami ze względu na żałobny charakter wielkiego tygodnia. Organy bismarkowskie są wielce z tego powodu oburzone i przypominają, że w r. 1890 urodziny ex-kanclerskie przypadały na wielki tydzień, a mimo tego aż dwa pochody z pochodniami rozwinęły się na terasie ogrodowym w Friedrichsruhe.

Materya kulotrwała. W Preszburgu odbyły się wczoraj próby strzelania do nowego preparatu nieprzepuszczającego kule. Wynalazcą jest Sylander dyrektor fabryki uty. Materya stawiająca opór strzałom karabinowym z oddalenia 50 metrów, jest grubości 10 milimetrów.

Kościół św. Ruperta w Wiedniu. Komitet polski w sprawie kościoła św. Ruperta w Wiedniu wydał następującą odezwę: Po ustąpieniu dyrektora kościoła św. Ruperta, ks. dra Krechowieckiego, którego imię na zawsze pozostanie w pamięci kolonii polskiej we Wiedniu, oraz po usunięciu ks. Polickiego, prowizorycznie mianowanego kaznodzieją i spowiednikiem przez konsystorz wiedeński i po odstąpieniu doktorandów polskich zakładu „Augustyneum“ od sprawowania obowiązków kościelnych dla Polaków, miejsce kaznodziei pozostało nieobsadzonem, a kolonia polska pozbawiona pociech duchownych. Bractwo polskie, czując krzywdę kolonii polskiej tym faktem wyrządzoną, również mając na względzie, iż dłuższa zwłoka w obsadzeniu wyż rzeczonej posady może spowodować utratę naszego dość cennego remanentu kościelnego i praw do kościoła św. Ruperta przez obecnego cesarza i jego poprzedników Polakom nadanych, postanowiło zwołać wiec, który odbył się dnia 18 bm. Wiec obradował i jednogłośną uchwałą przyjął następujący wniosek: I. Wybiera się komitet kościelny z 36 osób, a to 16 pań i 20 panów, z którychto osób 6 pań i 10 panów musi mieć stałe miejsce zamieszkania we Wiedniu. II. Komitet ten ma dla siebie opracować stosowny regulamin i natychmiast rozpocząć czynności, przedewszystkiem w kierunku powrócenia kolonii polskiej praw i przywilejów w kościółku św. Ruperta, tudzież zabezpieczenia kościelnego remanentu a następnie stanowcze i zupełne przeprowadzenie sprawy kościoła polskiego we Wiedniu. Z czynności swych komitet złoży sprawozdanie wiecowi w jesieni b. r. lub stosownie do potrzeby przedtem zwołać się mającemu. III. Poleca komitetowi, iżby się odpowiednio do regulaminu ukonstytuował, tudzież gdy tego potrzeba, kooptował innych członków do komitetu bez względu na miejsce ich zamieszkania. Następnie uchwalono wybrać komitet, do którego mają być zaproszone następujące osoby; Z poza Wiednia: panie Hr. Potocka z Rymanowa, Chamcowa ze Lwowa, Marchwicka ze Lwowa, Mochnacka ze Lwowa i Weiglowa z Krakowa. panowie: hr, August Łoś, Karoł Lewakowski, Włodzimierz Gniewosz, Witold Lewicki, Dawid Abrahamowicz, Potoczek, Franciszek Zima, Kozłowski, Straszewski, Chrzanowski. Z Wiednia, panie: ministrowa Zaleska, Baurowska, Brunnerowa, Blochowa, Mirowa; panowie: dr. Gnatowski, dr. Jaroszyński, Garczyński, Baraniecki, książe J. Czartoryski, Gil, Dobrowolski, Rybkowski, Kotykiewicz, Nowiński, Mikulski, Bazylewski, Bystrzanowski, Kostka, Hajdukiewicz. Orłowski. Uważamy za konieczne i nieulegające zwłoce, ażeby wszyscy Polacy jednomyślnie i wszystkiemi siłami pomogli komitetowi do odzyskania praw, których bez przeczyny i wbrew zamiarów cesarza zostaliśmy pozbawieni.

Ze stowarzyszeń.

Wydział tow. Bratniej Pomocy słuch. wszech. lwow. składa niniejszem wszystkim tym, którzy swem poparciem przyczynili się do uświetnienia urządzonego na rzecz wspomnianego towarzystwa rautu, szczere podziękowanie a mianowicie wszystkim pp. gospodyniom rautu, p. prezydentowi miasta Mochnackiemu, p. Biondelli i p. Neuhauserowi — pp. Żelazowskim, p. Biernackiemu, Lewandowskiemu, Popielowi, Rollowi kapelmistrzowi 30 p. p. J. Klimowiczowi i Tuszyńskiemu.

Zmarli.

Boguski Michał, kawaler orderu „Virtuti militari“, b. naczelnik powiatu, w 88. roku życia w Warszawie.

Hulewicz Michał, zdolny adwokat, zamieszkały w Toruniu, 24. b. m. w 41. r. ż. w Berlinie.

Żelechowski Kazimierz, herbu „Ciołek“, doktor praw i adwokat krajowy, w Limanowie.

Stępiński Stanisław ks., b. kanonik katedralny wileński, proboszcz w Pleszowie w 63. roku życia.

Petoniec Wenauty O., Bernardyn w Rzeszowie 12, zm., przeżywszy lat 38.

Sztuki piękne.

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: **Dziś w sobotę przedstawienia nie** będzie; jutro w niedzielę na dochód stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie“ popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Poskromidnie złośnicy“, komedya w 5. aktach Szekspir'a: wieczór o godzinie 7. „Straszny dwór“, opera w 4. aktach Stanisława Moniuszki Występ pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina. Dekoracye i kostyumy z wystawy wiedeńskiej; w poniedziałek o godz. $4^1/_2$ popoł. „Dom waryatów“, krotochwila w 3. aktach Laufsa; wieczór a godz. 7. „Gorąca krew“, wodewil w 7. odsłonach Krenn'a i Lindau'a, z muzyką H. Schenka.

„Myśl“. W ostatnich numerach krakowskiej ***Myśli*** znajdujemy szereg nader cennych prac. Między innemi zamieszcza *Myśl* ciekawy artykuł o świeżo zawiązanem Tow. dziennikarzy polskich, z portretem szan. posła Merunowicza, jako prezesa naszej Bratniej pomocy, artykuł prof. Mazanowskiego „Krasiński o Szekspirze“, wyczerpujący życiorys H. Taine'a, pracę St. Rossowskiego „Fiasco realizmu niemieckiego“, ocenę „Chwastu“ Blizińskiego przez K. Tetmajera, artykuł „Menażerya ludzka“ przez A. Słomskiego, poezye Asnyka i Langego, oceny sztuk konkursowych: „Flirtu“ i „Jakóba Warzi“ przez Józefa Bornszteina itd. W kwietniu rozpocznie ***Myśl*** druk przekładu najnowszego romansu Zoli p. t. „Doktor Paskal“.

Pismo to zasługuje na szczere poparcie inteligentnej publiczności.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na ułatwienia, jakie przyznane są prenumeratorom *Gaz. Nar.* co do przedpłaty na tygodnik satyryczno-polityczny

„SZCZUTEK“.

Cena prenumeracyjna „Szczutka“ wynosząca ***5 zł.*** półrocznie — dla prenumeratorów *Gaz. Nar.* obniżona jest do ***2 zł.***

Odezwa.

Pragnąc p. Zygmuntowi Wolskiemu, pracującemu w Warszawie nad monografią o pisankach ludu polskiego, dostarczyć potrzebnych danych z Galicyi, z której mu ich brakło, ogłosiłem zeszłego roku w lwowskiej *Szkole* odezwę do nauczycieli ludowych, którą łaskawie powtórzyły niektóre dzienniki lwowskie i pismo ludowe *Niedziela*. Niestety mimo to i mimo, żem nadto sam rozesłał 200 odbitek tej odezwy po kraju, ledwie 23 odpowiedzi i około 140 okazów pisanek otrzymałem. Materyał ludoznawczy ztąd uzyskany zestawiam w numerze wielkanocnym *Szkoły*, odezwę zaś ponawiam, zwracając się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą o łaskawe nadsyłanie odpowiedzi pisemnych na pytania następujące:

1. Czy w miejscowości, zamieszkanej przez szan. czytelnika lub sąsiedniej, znany jest zwyczaj malowania jaj? Czy istniał może dawniej, a dziś go zarzucono? od jak dawna i dlaczego?

2. W jakim czasie malują jaja? (w wielkim poście, wielkim tygodniu, czy też w tygodniu świąt wielkanocnych?)

3. Kto je maluje? kobiety, dziewczęta czy mężczyźni? czy każdy dla siebie sam maluje, czy też są specyaliści lub specyalistki, pobierający za to zapłatę?

4. W jaki sposób malują jaja? Sposoby te są: malowanki, t. zw. malowane na jednę barwę lub pstrokate; lub więcej barwach zapomocą narzędzia odpowiedniego (jakie to narzędzie? nazwa, opis i wygląd jego); rysowanki o wzorcu, wydrapanym przez ostre narzędzie na malowanym jajku. Jakie nazwy mają tak malowane jaja i rysunki na nich? Czy barwniki domowego wyrobu i jakie, czy kupne?

5. Jakie są wierzenia, podania o początku i powodach tego zwyczaju, obrzędy i przysłowia z nim związane? jakie zabawy pisankami? jak się nazywa bicie jajka o jajko?

6. Jak długo przechowują pisanki, lub tylko same z nich skorupki, i co z nimi robią?

7. Jakiej przeważnie barwy bywają pisanki i dla czego? czy barwa przypadkowa czy tradycyjna w pewnej okolicy, albo stała dla pewnego rysunku?

Bardziej jeszcze, niż odpowiedzi na powyższe pytania pożądane są same okazy pisanek i o nie przedewszystkiem proszę,

proszę o przysyłanie pocztą (rozumie się na mój koszt) w sposób następujący: pisanki, owinięte w papier, na którym napisana nazwa rysunku i wsi, gdzie była pisanka malowaną, należy włożyć w pudełko n. p. z cygar, lub papierosów, wyścielone lnem, pakułami lub trocinami, by sie nie stłukły, Nie zawadzi dodać uwagi dla poczty: Ostrożnie!

Nazwiska tych czytelników, którzy przyczynią się czemkolwiek do uzupełnienia badań autora, pomieszczone zostaną w dziele wspomnianem; polecając przeto łaskawej uwadze Szan. Czytelników odezwę niniejszą, upraszam o nadsyłanie wszelkich korespondencyi i przesyłek pod adresem: ***Franciszek Krczek.*** Lwów, ul. Sykstuska l. 12.

Ostatnie wiadomości.

Jak nam donoszą, mają po świętach wielkanocnych st. st. odbyć się na Rusi węgierskiej zgromadzenia ludowe, podobnie jak to czynią obecnie Słowacy i Rumuni. Na porządku dziennym staną obok kwestyj kościelno-politycznych także sprawy narodowościowe i autonomiczne. Gazety ruskie, polskie i czeskie będą proszone, aby wysłały sprawozdawców, którzyby się naocznie przekonali o tamtejszych stosunkach.

Donoszą z Wiednia: Z dniem 1 maja nastąpi reorganizacya obrony krajowej. Odtąd do komendy kraj. przydzielony będzie referent sądowy w randze pułkownika-audytora, również przy komendach terytoryalnych obrony krajowej personal będzie nowo systemizowany. Dotychczasowe bataliony dalmackiej obrony krajowej i tyrolskich strzelców krajowych zamienione będą w pułki. Sztab pułkowy obrony krajowej w czasie pokoju pomnożony będzie o porucznika, oficera prowiantowego i odpowiednią ilość podoficerów manipulacyjnych.

Kadry batalionowe piechoty składać się będą z 9 oficerów i 112 żołnierzy, podzielone na 4 kadry kompanijne po 2 oficerów i 28 żołnierzy. Kadry konnicy obrony krajowej otrzymają oficera adjutanta i ordynansa kancelaryjnego.

Kadr pułku konnicy obrony krajowej składać się będzie z 12 oficerów, 100 żołnierzy i 91 koni.

Dzienniki petersburskie zawiadamiają, że w roku bieżącym w granicach gubernii wołyńskiej rozpoczęte będą roboty dla zbudowania 16 linij kolejowych na długość 584 wiorst (tyle prawie co kilometrów).

W belgijskiej Izbie posłów, w toku rozpraw nad rewizyą konstytucyi, wniósł radykalny deputowany z Brukseli p. Feron pośredni wniosek, który wprowadza powszechne prawo głosowania z pewnemi jednak ograniczeniami. Wniosek Ferona żąda mianowicie prawa głosowania dla każdego obywatela, który ukończył lat 25; ojcowie rodzin mają mieć głos podwójny. Wniosek ten podpisało 36 posłów; mowę, w której go przedłożył, przerywała Izba niejednokrotnie oklaskami, a gdy skończył, najznakomitsi posłowie z prawicy urządzili mu owacyę. Sądzą w belgijskich kołach politycznych, że wniosek Ferona, z pewnemi zmianami, będzie mógł uzyskać niezbędną większość dwóch trzecich głosów Izby posłów.

Na zgromadzeniu konstytucyjnej prawicy francuskiej oświadczył dep. Piou, że z sercem zakrwawionem należy porzucić dawne nadzieje; republika zapuściła silne w kraju korzenie, ale stronnictwo całe jednoczy się w celu zwalczania żydowsko-masońskiego ducha.

Zdaniem wielu dzienników paryzkich zatarg między senatem i Izbą posłużył większości Izby za pozór do obalenia gabinetu. Zamięszanie doszło do najwyższego stopnia, że przesilenie gabinetowe i nowe prowizoryum budżetowe dyskredytują Izbę i stwarzają stan, graniczący z anarchią. *Figaro* oświadcza, że w dziejach parlamentaryzmu nie można znaleźć osobistości, podobnych do tych ministrów, którzy poświęcili swych kolegów i ulegali niewolniczo namiętnościom Izby i fluktuacyom opini publicznej.

Członkowie dymisyonowanego ministerstwa Ribota dali sobie słowo, że nie wstąpią do nowego ministerstwa.

Carnot konferował wczoraj w tej sprawie z prezydentem senatu Challemel Lacourem i z prezydentem Izby Kazimierzem Perier. Obaj oświadczyli się przeciw rozwiązaniu parlamentu.

W przesileniu obecnem panują dwa prądy. Jeden za Constansem, drugi za ministerstwem złożonem z młodszych deputowanych, jak Cavaignac lub Poincar.

Ogłoszona właśnie angielska biała księga zawiera depeszę ministra Rosebery do angielskiego reprezentanta w Kairze, lorda Cromera z d. 16. lutego. Depesza ta podnosi, że gdyby przedstawienia rządu angielskiego w sprawie postępowania chedywa pozostały bez skutku, pociągnęłoby to za sobą poważne następstwa, które atoli usunął wczesny i rozumny zwrot w polityce chedywa. Cofnięcie wojsk angielskich z Egiptu jest niemożliwe, gdyż mogłoby narazić na niebezpieczeństwo osiadłych tamże Europejczyków i kraj ponownie wtrącić w zamęt; Anglia więc musi trzymać się dotychczasowej polityki. W każdym razie mogłyby zajść wypadki, któreby uczyniły koniecznem wziąć pod rozwagę potrzebę rokowań z chedywem i z mocarstwami europejskiemi. Pewnem jest, że Egipt pod żadnym warunkiem nie może być uwolniony z pod europejskiej kontroli, która może być nawet surowszą i ściślejszą, niż dotychczas.

Stambułow prosił — według rzymskiego *Diritto* — aby rząd włoski polecił bacznie pilnować pociągu, którym ks. Ferdynand pojedzie na ślub do Viareggio, ponieważ zachodzi obawa zamachu. Rząd włoski odpowiedział, iż wszystkie środki ostrożności są przedsięwzięte.

Niespodzianie donosi, nie wiemy o ile wiarogodny, telegram wiedeński, jakoby naznaczony na 12. bm. ślub księcia bułgarskiego, odroczony został z powodu słabości księcia, na czas nieograniczony.

Rząd grecki ogłosił orzeczenie profesora Martensa w sporze Grecyi z Rumunią w sprawie spadku po Zappie. Orzeczenie to wypadło na korzyść Grecyi.

Na Nowy Jork donoszą z murzyńskiej republiki San Domingo: Prezydent Henreaux, który pozostawał w zatargach z rezydentem francuskim, rozkazał wykonać napad na filię Banku francuskiego i zrabował w niej 62.000 dolarów. Prezydent usiłował uciec, ale został aresztowany.

Wydział krajowy postanowił nie przedkładać obecnie sejmowi pozytywnych wniosków w sprawie zmiany ustawy drogowej, uchwałą sejmową z 23 września do przedłożenia zaleconych.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 1. kwietnia. W zastępstwie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, bawi tutaj dr. Marchwicki celem ukończenia rokowań względem konwersyi $4^1/_2$ proc. listów zastawnych tego Towarzystwa w sumie 85 milionów.

Wczoraj odbyła się w ministerstwie spraw zagranicznych po dłuższej przerwie znowu konferencya w sprawie traktatu handlowego z Rumunią.

Wiedeń d. 1. kwietnia. *Polit. Corr.* donosi: Królowa Natalia oświadcza stanowczo, że przed pełnoletnością króla, swego syna, nie wróci do Serbii. Chociażby uprzątnięte zostały prawne przeszkody jej powrotu, zawsze jednak przykrem byłoby jej położenie wobec rejencyi. Z okazyi pobytu Natalii w Konstantynopolu, nadał sułtan posłowi serbskiemu Gruiczowi wielką wstęgę orderu Medżidże a żonie jego wielką wstęgę orderu Szefakat; otrzymała też ordery świta królowej i członkowie poselstwa serbskiego.

Budapeszt d. 1. kwietnia. Na zgromadzenie Rumunów komitatu temeskiego w Temeszwarze przybyło przeszło 600 wyborców, aby zaprotestować przeciw kościelno-politycznym zapędom rządu. Mowcy uderzali na rząd, że każde objawianie opinii Rumunów węgierskich, Madiary przedstawiają jako czyn niepatryotyczny. Ludność rumuńska jest przeciwna zamierzonym reformom kościelno-politycznym, których celem jedynym jest wzmocnienie żywiołu madiarskiego przez amalgowanie z nieuznającem żadnej ojczyzny żydowstwem, co ruinę kraju sprowadzi. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę przeciw kościelno-politycznym zapędom rządu, i wystosowano niemiecki telegram hołdowniczy do cesarza z prośbą, aby jako najwyższy czynnik prowodawczy projektom kościelno-politycznym odmówił sankcyi.

Berlin d. 1. kwietnia. *Kreuzztg.* domaga się, „aby rząd niemiecki, rozwiązując rajchstag ogłosił stały socyalny program antimanczesterski, bo w takim razie może być pewnym zwycięztwa przy wyborach. Znaczy to, że rząd powinien wywiesić sztandar antisemityzmu i dwoistej waluty (srebrnej obok złotej):

Ruch antisemicki coraz większe przybiera rozmiary w całych Niemczech, a zwłaszcza w Berlinie, pomimo że w obozie antisemitów objawia się rozdwojenie. Na tutejszem zebraniu ahlwardzistów uderzył radny Schwenhagen zapamiętale na żydów, twierdząc między innemi, że z końcem lat sześćdziesiątych istniał tajny rząd żydowski, który się wcisnął nawet do cywilnego i wojskowego gabinetu cesarza. Rząd ten zakulisowy składał się z Bleichrödera, Hansemanna, Rotszylda i portugalskiego żyda Miquela, teraźniejszego ministra skarbu, który się właściwie Miguel nazywa. W r. 1871 sprawili żydzi, że z 800 mil. marek (odłożonych z kontrybucyi francuskiej na fundusz inwalidów) natychmiast ulokowano 400 mil. w papierach okpiszowskich, które rząd po wysokich kursach na giełdzie zakupić musiał. Także Bennigsena nazwał Schwenhagen „krwawym gründerem“ a byłego ministra wyznań i oświaty, słynnego z kulturkampfu Falka, poprostu żydem.

Berlin d. 1. kwietnia. Zaniosło się na konflikt dyplomatyczny między Niemcami a Bułgaryą. Georgiewa, posądzonego o udział w zamordowaniu Bełczewa, wydał rząd niemiecki pod warunkiem, aby go stawiono przed sąd zwyczajny, a nie wojenny, tudzież aby go nie oskarzono o występki polityczne. Tymczasem oskarżono go o nie, i skazano na śmierć, tylko polecając go księciu do ułaskawienia na 15 lat więzienia. Rezydent niemiecki w Sofii zaprotestował przeciw temu postępowaniu i rząd bułgarski zapewne postara się o skasowanie tego wyroku i zarządzenie nowej rozprawy ostatecznej, z wykluczeniem punktów politycznych.

Paryż d. 1. kwietnia. W skutek zajść w parlamentarnej komisyi panamskiej złożył sprawozdawca Poincarré swój urząd. Na jego miejsce wybrany Lockroy.

Dziennik urzędowy ogłasza zarządzone przez jen. Doddsa wydalenie z Dahomeju Niemców, którzy królowi Behanzinowi broni dostarczali. Mianowicie firma hamburska Traugutt Soller i Sp. dostawiła mu 200 karabinów spenserowskich, 30 szaspotów, 200 kilo prochu i 30.000 nabojów.

Paryż d. 1. kwietnia. Krąży tu pogłoska, iż członkowie gabinetu Ribota mieli się związać przyrzeczeniem, że nie wstąpią do nowego ministerstwa.

Paryż d. 1. kwietnia. Carnot powierzył misyę utworzenia gabinetu p. Meline.

Londyn d. 1. kwietnia. Courtney, członek parlamentu angielskiego i zarazem członek komisyi, wydelegowanej do zbadania kwestyi bimetalizmu, zaleca przyjęcie bimetalizmu w stosunkach międzynarodowych, z relacyą złota do srebra, jak 20:1. Bimetaliści mają już obecnie większość w komisyi.

Londyn d. 1. kwietnia. Wicekról irlandzki zakazał dowozu broni do Irlandyi, ponieważ anglikańscy mieszkańcy hrabstwa Ulster grożą zbrojnym buntem przeciw homerulowi.

Opawa d. 1. kwietnia. Antisemicki komitet wyborczy wniósł protest przeciw wyborowi Demla do Rady państwa z powodu przekupywania wyborców.

Sebastopol d. 1. kwietnia. Wczoraj przybył tutaj z podróży do Krymu car z rodziną.

Dział ekonomiczny.

Przegląd finansowy.

Wiedeń 1. kwietnia.

Zapowiedziane w ostatnich korespodencyach nowe interesy grupy Rotszyldowskiej — objęcie emisyi dalszych 40 milionów zł. 4% austryackiej tudzież 12 milionów zł. węgierskiej renty w złocie — stały się faktem; a faktem tym zamknięty został na razie szereg tegorocznych transakcyj finansowych; których było nie mało, które wszystkie powiodły się świetnie, i za któremi nastała epoka przewrotów pod względem poglądów na finanse monarchii na cenę pieniądza i na wartości mobilarne, tudzież niemobilarne.

Przypominając sobie szereg transakcyi w tym roku przeprowadzonych napotykamy następujące wielkie emisye, względnie konwersye:

1. Koron 1,062.000.000 węgierskiej 4 prc. renty koronowej.
2. Złr. 18,000.000 węgierskiej 4 prc. renty złotej.
3. Koron 519.298.000 austryackiej 4 prc. renty koronowej.
4. Koron 1,2571.600 4 prc. zapisów dłużnych kolei Vorarlbergskiej.
5. Koron 116,476.200, 4 prc. zapisów dłużnych kolei Rudolfa.
6. Franków 32,050.000, 6 prc. bułgarskiej hipotekowanej pożyczki państwowej.
7. Złr. 60,000.000. austryackiej 4 prc. renty złotej,
8. Koron 58,850.000, 4 prc. gal. pożyczki krajowej na konwersyę długów indemnizacyjnych.
9. Koron 5,000.000 nowych akcyj węgierskiego Banku eskontowego i wekslarskiego.
10. Złr. 500.000 nowych akcyj międzynarodowego Towarzystwa elektrycznego, a w końcu wspomniane na czele:
11. Złr. 40,000.000 austryackiej 4 prc. renty złotej, tudzież
12. Złr. 12,000.000 węgierskiej 4 prc. renty złotej.

Ogrom tych cyfer, wynoszących okrągło $2^1/_{10}$ miliardów koron czyli $1^1/_{20}$ miliarda zł. aw., przeraża nawet tych, którzy z zawodu przyzwyczajeni się operować wielkiemi cyframi, a wprost nieuchwytny jest dla ludzi, którzy na osądzenie tak potwornych cyfer nie mają miary. Przerażenie i obawa ustąpiły miejsca zdziwieniu, a za podziwem nastał szał, gdy owe miliardowe transakcye w niespełna dwu miesiącach zostały przeprowadzone ze zdumiewającą łatwością i z rezultatami świadczącemi, że nawet znacznie większe sumy rocznych wartości można było poddać konwersyi, a obok nich znaczną zwyżkę pomieścić w kasach p. Monsieur tout le monde! Ten jegomość to ogromny bogacz, a jego bogactwo to rozwiązanie zagadki, jak i gdzie szukać kapitałów lokacyjnych i gdzie się podziewają i przechowują owe krocie milionów różnych nowych wartości, które co roku powstają i znikają bez śladu! Leżą one nie w kasach tego lub owego banku lub bankiera, ale są rozdzielone na setnetysięczne części i cząsteczki pomiędzy ludność szczędząca, której całość bogatsza od najbogatszych nowoczesnych krezusów, a której coroczne oszczędności są tak wielkie, że zdołały dotąd zaspokoić nie tylko wszystkie i coraz to większe potrzeby kredytowe różnych społeczeństw, ale je nawet przewyższają. W tym dopiero wspomnianym fakcie, że oszczędności roczne są większe od potrzeb kredytowych w związku z łaską Opatrzności, że ludność średnioeuropejska przez cały szereg lat pokojowych wolną była także i od klęsk ekonomicznych a w pierwszym rzędzie od nieurodzajów, leży wytłumaczenie innej zagadki społecznej, zagadki w inny sposób niewytłumaczonej, dlaczego pieniądz od szeregu lat traci na wartości, względnie dlaczego użytkowa wartość pieniądza statecznie malała i jeszcze ciągle maleje? Dlaczego? bo rosną oszczędności, a ogólna potrzeba naruszenia tych gromadzonych rezerw dotąd nie nastąpiła; a jeżeli sporadycznie lub lokalnie się w pewnych centrach objawiła, to nie w taki sposób, by przez to światowa równowaga finansowa naruszoną być mogła.

Poznanie tych zasadniczych podstaw nowoczesnej budowy kredytowej, tłumaczy dosadnie, dlaczego świat finansowy jest tak czułym i drażliwym, ilekroć grozi lub grozić się zdaje widmo klęsk ekonomicznych, jakimi są: wojna, zaburzenia społeczne, nieurodzaje, pomory itp, gdyż są to klęski, które w swych skutkach sprowadzić mogą albo naruszenie zasobów oszczędnościowych społeczności, albo przynajmniej stagnacyę w wytwarzaniu nowych kapitałów.

Przebieg targów giełdowych z 30 marca b. r. był stałym dowodem prawdziwości powyższych wywodów; na telegraficzne doniesienie o artykule *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, skierowanym przeciw Francyi, giełda nie znając nawet jego treści, już przewidywała zaburzenia polityczne a równocześnie obaczyła widmo zarazy, gdy nadeszły zdementowane później doniesienia o rzekomych wypadkach cholery we Lwowie. W jednej chwili spadły ceny tych efektów, które w ostatnich dniach były głównym przedmiotem handlu o 5—10 zł.; a te uzyskały pierwotne ceny dopiero wówczas, gdy się okazało, że ani jedna ani druga obawa nie była uzasadniona.

Wśród innych warunków wspomniane wiadomości nie byłyby może wywarły takiego wpływu, jak obecnie, gdzie ceny niektórych efektów są istotnie wygórowane, a cały kierunek spekulacyi skierowany ku zwyżce; w obecnej sytuacyi podziałały tem bardziej, że kontrmina, jak dotąd, jest jeszcze bardzo nieznaczną, pozycye zaś spekulacyjne bardzo wielkie. Fakt ten służyć powinienby wiedeńskiej spekulacyi jako memento, aby nie przeciągała struny już bardzo napiętej — dla publiczności zaś powinien być ponowną przestrogą, jak zwodne są łatwe zyski, jakie spekulacya giełdowa pozornie dać może. *B.*

— **Wiedeń** 1. kwietnia. Obie giełdy z powodu świąt zamknięte.

— **Handel bydłem.** Targi i jarmarki na nierogaciznę dozwolone zostały w powiecie tarnopolskim.

Wiedeń d. 31. marca. Unionbank zawiadamia, że obligacye galicyjskie 4 procentowej pożyczki, względnie wydawane na razie w ich miejsce kwity intermistyczne, lombarduje austro-węgierski bank w wysokości 75 procent kursu dziennego.

— **Wiedeń** 1. kwietnia. Rozporządzenie ministeryalne zabrania począwszy od 1. maja używanie „wagi pospiesznej“ w drobnej sprzedaży i na jarmarkach.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 767 mm.

Prognoza na dobę dnia 2. kwietnia rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo zachodni co do siły słaby (2).

Średnia temperatura doby podniesie się do +6°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 70%. Opadu nie będzie. Pogoda.

Jutro, dnia 2. kwietnia. Wielkanoc. — N. Cwitna.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Blańsko koło Berna 20. czerwca 1887.
Wny Juliusz Schaumann
aptekarz w Stockerau.

Od pewnego już czasu zażywam żołądkową sól wynalazku szanownego Pana i z radością wyznać to muszę, iż żaden ze znanych mi środków nie okazał się równie zbawiennym na katar żołądkowy, jak ten właśnie. Odwrotną pocztą zechce przeto szanowny Pan wysłać mi znowu 10 pudełek.

Z szacunkiem
Hans Wohanka, kierownik fabryk.

Dostać można u wynalazcy aptekarza Juliusza Schaumanna w Stockerau, także we Lwowie w aptece pod „Srebrnym orłem“. Cena 75 ct. pudełko. Wysyłka za zaliczką pocztą najmniej 2 pudełka.

Zabezpieczenia robotników. W obecnych czasach wiele się zastanawia nad poprawieniem doli klas pracujących i zapewnienia im utrzymania na wypadek choroby lub niezdolności do pracy, jakoteż na wyadek śmierci utrzymania dla pozostałych. Najbardziej nadają się ku temu celowi zabezpieczenia na życie. Z prawdziwą przyjemnością podajemy do wiadomości interesowanych, że wiedeńskie towarzystwo zabezpieczeń życiowych „Allianz“ mieszczące się na Hoher Markt 9, nastręcza bardzo wiele korzyści dla pragnących się zabezpieczyć na starość lub zapewnić utrzymanie pozostałym.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Krakowa	10·41	3·07	5·26	11·01	7·56	—
Powoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z gł. dworca)	—	—	9·41	10·26	—	2·58
Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
Bełzca	—	—	—	—	—	9·51
Sokala	—	—	—	—	—	7·36
Zimnej Wody		—	—	—	—	—

Przychodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Krakowa	9·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
Podw. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na gł. dw.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Stryja	—	—	9·16	2·35	1·41	—
Bełzca	—	—	—	—	—	4·48
Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, mianowicie: gdy zegar średnio-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

AWIZO!

Mam zaszczyt zwrócić uwagę na mój pierwszorzędny magazyn, który świeżo nowościami na zbliżający się seson zaopatrzyłem. Mianowicie:

Wiosenne i letnie nowości z materyałów wełnianych, jedwabnych, zefirów-Plissé, batystów, atłasów, satyny, lewantyny itp.

MAGAZYN TOWARÓW D. LESSNER

Wien, VI. Bezirk, Mariahilferstrasse Nr. 83, parter i mezanin.

4308

Z pomiędzy wielu nowości wymieniam ceny niektórych przedmiotów:

Kammgarn	czysto wełniany 120 ctm. szer., meter po	zł. 1 ct. 10 i zł. 1 ct. 15	Diagonal excellent	czysto wełniane, 120 ctm. szer., meter po	zł. 1 ct. 80	Broché	czysto wełniane, 85 ctm. szer., meter po	zł. — ct. 60
„	„ „ 130 „ „	„ 1 „ 50	Cordoné	„ „ 120 „ „	„ 2 „ 10	Changeant travers	„ „ 95 „ „	„ 1 „ —
Nouveauté mêlée	„ „ 120 „ „	„ 1 „ 40	Electrique	„ „ 130 „ „	„ 2 „ 30	Etoffe ligné	„ „ 100 „ „	„ 1 „ 25
Diagonal (bez konkurencyi)	„ „ 130 „ „	„ 1 „ 40	Nouveauté changeant	„ „ 90 „ „	„ ct. 70 i „ 80	Loden	„ „ 130 „ „	„ 1 „ 10
Specyalność z jedwabiu	„ „ 120 „ „	„ 1 „ 80	Nouveauté z jedwabiu	„ „ 85 „ „	„ 60	Loden gatunek bardzo dobry	„ „ 120 „ „	„ — „ 90

itd. itd. itd.

Wszystkie przedmioty znane i uznane z najdelikatniejszego wykonania i niskiej ceny. W lokalnościach mezaninowych wielki magazyn dywanów i portjer.

Na prowincyę rozsyłam wielkie ilustrowane Dzienniki Mód i całe kolekcye próbek i wzorów gratis i franco.

Eibenschitzkie szparagi olbrzymie.

Założony w roku 1840

premiowany na wystawie światowej w Wiedniu w r. 1873, w Paryżu 1878, następnie na wystawach w Wiedniu 1890, w Bernie, Gracu, Lincu i Pradze pierwszemi nagrodami

HANDEL SZPARAGÓW

c. k. nadw. dostawcy i aptekarza 4323

Antoniego Worell w Eibenschitz, Morawa

wysyła jak w dawniejszych latach na wiosnę t. j. z końcem marca lub na początku kwietnia z własnych zakładów, tudzież z zakładów świeżo zakupionych od p. A. Koci, który do niedawna uskuteczniał wysyłki za pośrednictwem Towarzystwa gospodarskiego (sekcya dla kultury szparagów w Eibenschitz) — już wybrane jedno, dwu i trzyletnie flance szparagowe najlepszej jakości, z poręczeniem, że każda roślina się przyjmie. W maju i czerwcu rozsyła szparagi w wiązkach lub na wagę. Do każdego zamówienia dołącza się gratis obszerną wskazówkę o uprawie szparagów. Zamówienia upraszam wysyłać pod adresem:

Antoni Worell, w Eibenschitz (Morawa).

KWIZDY KORNEUBURSKI PROSZEK dla bydła, koni i owiec.

Od blisko lat 40 używany z najlepszym skutkiem w najpierwszych stajniach, a to podczas braku apetytu u zwierząt, w złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydatności mleka.

Cena pudełka **70 ct.** Pół pudełka **35 ct.**

Dostanie we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-Węgier. 4283

GŁÓWNY SKŁAD:

Franciszek Jan Kwizda w Korneuburgu pod Wiedniem,

c. i k. austr. i król. rumuńsk. dostawca nadworny, właściciel apteki obwodowej.

Należy bacznie uważać na markę ochronną i żądać wyraźnie:

Kwizdy Korneuburskiego proszku dla bydła.

Syrup wapienno-żelazisty

4087 **z podfosforanu wapna**

sporządzony przez aptekarza **Herbabny w Wiedniu.**

Od lat 22 zalecają gorąco lekarze powyższy środek z powodu jego własności **roztwarzania i usuwania flegmy**, zmiejszania **potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi**, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych, ułatwia im **tworzenie się kości.**

Cena flaszki zlr. 1·25, pocztą 20 ct. więcej za opakowanie. (Półflaszek nie ma.)

Należy wyraźnie żądać: „**Herbabnego syropu wapienno-żelazistego**" i uważać, aby na każdym znajdowała się obok odbita urzędownie zaprotokołowana marka ochronna, tudzież broszura Dr. **Schwelzera**, a nie dawać się łudzić i oszukiwać ceną cokolwiek niższą, za jaką bezwartościowe naśladownictwa sprzedają.

Wiedeń, „Apteka zur Barmherzigkeit"
Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.

Takowy do nabycia *we Lwowie*: w aptekach: Zygmunta Ruckera, Piotra Mikolascha, J. Wewiórskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego; *w Krakowie*: Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; *w Białej*: J. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; *w Bursztynie*: A. Brannstein; *w Brzeżanach*: A. Durst; *w Borszczowie*: M. Niemczewski; *w Czerniowcach*: J. Mabl, dr. J. Barber, W. v. Alth; *w Dorna Watra*: F. Fritsch; *w Drohobyczu*: G. Kobuzewski apt.; *w Gródku*: J. Hescheles; *w Gurahumora*: E. Betezat; *w Horodence*: M. Axentowicz; *w Jarosławiu*: J. Rohm i J. Wisłocki; *w Jaśle*: R. Palch; *w Kimpolung*: F. Fritsch; *w Kołomyi*: J. Sidorowicz, E. Stenzel i K. Br Witosławski; *w Kopyczyńcach*: M. Reder; *w Krynicy*: H. Nitribit; *w Mielcu*: A. Pawlikowski; *w Niżankowicach*: W. Włodzimirski; *w Podwołoczyskach*: D. Schneider; *w Przemyślu*: A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; *w Przemyślanach*: Z. Baranowski; *w Radowcach*: J. Rosignon i Decani; *w Sadagórze*: Rubinowicz; *w Śniatynie*: F. Niemczewski; *w Stryju*: L. Gärtner; *w Suczawie*: D. Botta i J. Schmied; *w Sanoku*: F. Giela; *w Stanisławowie*: A. Beil, J. Macura i A. Strzemecki apt.; *w Samborze*: Aleksiewicz apt.; *w Storożyńcu*: H. Füllenbaum; *w Tarnopolu*: M. Krzyżanowski, K. Kahane i L. Fleischmann; *w Tarnowie*: St. Pawłowski; *w Ustrzykach*: J. Riedl; *w Wilamowicach*: F. Schneider; *w Winnikach*: K. Baumann; *w Żółkwi*: w c. k. aptece obwod. A. Dadleca.

Alfred Rassl w Opawie

(Troppau) na Szląsku austr.

Skład nasion rolniczych i leśnych

poleca

wypróbowane nasiona wszelkiego gatunku i rodzaju
hurtownie i drobiazgowo.

Największy skład sztucznych nawozów po najtańszych cenach.

Wzory i cenniki gratis i franco. 4063

Proszek Dermatol

z fabryki dawniej Meister Lucius & Brüning in Hoechst nad Menem (Niemcy).

Wypróbowany i uznany jako nieszkodliwy środek

przeciwko świeżym ranom, oparzeniom, obtarciom, ropnym zapaleniom skóry, przeciw ranom powstałym z pocenia się, wyprzeniom u dzieci, wilkowi, pocącym się rękom i nogom. 3990

Do nabycia w każdej aptece i droguery w pudełkach po 25, 50 i 100 gramów.

Fabryka świec woskowych i blichownia wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA

LWÓW, Rynek 45

poleca 4345

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

MASĘ do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach:

Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasienowa — Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

UWAGA. *W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw naszej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegamy więc przed zakupnem takowych.*

Przybramska Przędzalnia wełny i fabryka sukna w Przybram Czechy.

Przędzie i farbuje powierzoną obcą wełnę owczą i rozsyła własną przędzę w każdej jakości, grubości, w każdym kolorze, nawet w małych ilościach (kilogramowych), dostarcza modnych

wybornych gatunków

SUKNA

z naturalnej czystej wełny owczej, nietylko w całych postawach, lecz także na metry, pocztą za zaliczką **po cenach fabrycznych.**

Wzory gratis i franco. 4073



Fabryka wózeczków dla dzieci i foteli dla chorych.

składy: we Lwowie J. Konigsberger, Akademicka 3. Kraków: M. Niemetz Sukiennice 30

Fabryka i skład główny:

L. Baumann WIEDEŃ VII. Seidengasse 3.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 4368

Adres dla telegr.: **Luna, Wien.** Wien, 1. Bezirk

„LUNA"

Telefon: — **Nr. 4271.** — Schottenring 6.

C. k. koncesyonowane przedsiębiorstwo

dla urządzeń elektrycznych, oświetlenia, przenoszenia siły telegrafów, telefonów etc.

Kosztorysy bezpłatnie.

Sprzedaż i rozsyłka wszystkich artykułów w zakres elektrotechniki wchodzących.

Stałe, suche elementy. 4304

Znane od r. 1868.

BERGERA
Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlekłe i łuszczące się lissaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego i wyróżnia się** znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. Ponieważ nawet zielone opakowanie ulega podrabianiom i naśladownictwu marki ochronnej, przeto prosimy uprzejmie uważać czy w broszurze na przedostatniej stronie znajduje się firma drukarni „J. Feitzingera w Opawie" jako niezawodny znak prawdziwości naszego wyrobu.

W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

w pudełkach po 3 sztuk zlr. 1, po 6 sztuk zlr. 1·90.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoesowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom: **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło taninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. — Należy **żądać mydeł Bergera**, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppau).

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku. 4344

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, P. Geilhofra, C. Sklepińskiego, S. Wewiórskiego i Dr. T. Zarzyckiego. *W Brodach* u M. Kulaka i W. Landsberga; *w Czortkowie* u L. Nossa; *w Drohobyczu* u A. Krzyżanowskiego i F. Dobrzyńskiego; *w Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla; *w Kopyczyńcach* w apt. Redera; *w Przemyślu* u M. Szwarca, J. Lepankiewicza i A. Mańkowskiego; *w Rzeszowie* u A. Karpińskiego i J. Próna; *w Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Macury i A. Strzemeckiego; *w Stryju* u J. Aichmüllera i K. Jahr, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji.

Pióra
do pisma pionowego.

Z naszego sortymentu **6** przeznaczonego **do pisma pionowego wybraliśmy** najlepsze wzory i odtąd pod **osobnemi numerami** wyrabiamy tenże gatunek piór w kolorze jasno **brązowym. Pióra te możemy** dla tego rodzaju pisma jak najgoręcej polecić i prosimy żądać ich **w każdym magazynie przedmiotów do pisania.** 4368

Pióra do pisma pionowego noszą następujące numery: Nr. 84 F, Nr. 24 F, Nr. 405 F, Nr. 539 F, Nr. 547 F, Nr. 549 F.

CARL KUHN & Co., Wien.

Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.

4351

Alkaliczno słone źródło (13 term. od 25° do 36° Cels.)

Kuracya przez cały rok. Początek sezonu letniego w dniu 1. maja.

W ubiegłym roku było kuracyuszów 20.062 osób. Kąpiele tej przepysznie położonej miejscowości są urządzone z wielkim komfortem, elegancyą i wygodą. Dla wygody publiczności urządzono **nowy kurhaus z salami koncertowemi, czytelnia,** sala do konwersacyi i zabaw Telefon państwowy. **Restauracya.** Nowa sala **do picia wód, wspaniały teatr letni,** pyszny park, najrozmaitsze urządzenia mające na celu przyjemność i wygodę stawiają zakład na wysokości pierwszorzędnych **światowych miejsc kuracyjnych.** Orkiestra zakładu pod osobistem kierownictwem c. k. kapelmistrza Karola Komzaka. Baden zaopatrzony jest w najlepszą wodę źródlaną z wodociągów wiedeńskich. Kościół katolicki, ewangelicki i bożnica. Wyjaśnień udziela darmo **komisya kuracyjna.**

Kąpiele solne Luhatschowitz
w Morawii

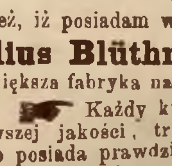
Alkaliczno-solne (muriatyczne) zdroje lecznicze, zawierające jod, brom i żelazo, kąpiele i inhalacye.

Mleko owcze, świeże mleko krowie, zakład żętyczny i wodoleczniczy.

Godzinę drogi od stacyi kol. Aujezd-Luhatschowitz, połączenie z każdym pociąg.

4369 **Otwarcie sezonu 15. maja 1893.**

Z komfortem urządzone pomieszkania, stała kapela, stowarzyszenie zabawowe, 4 praktykujących lekarzy kąpielowych, publiczna apteka. Prospekty darmo. Obstalunki na pomieszkania przyjmuje **„gräflich Serenyi'sche Curinspection".** Zamówienia na wody mineralne **Brunnenversendung w Luhatschowitz.** Urząd pocztowy i telegraficzny.



Wierny zasadzie, aby moim szanownym odbiorcom dostarczać **wyłącznie tylko wyroby pierwszorzędnej wartości** i po takiej cenie, aby dla wszystkich mogły być dostępne, mam zaszczyt donieść, iż pozyskałem na główny skład najznakomitsze z uznanych dotąd fortepiany, **z najpierwszej w świecie fabryki**

Steinway & Sons, New-York,

tudzież, iż posiadam wyłączne zastępstwo niemniej sławnej fabryki fortepianów

Julius Blüthner, kr. nadworna fabryka w Lipsku.

Największa fabryka na stałym lądzie, która wykonała dotąd 37.000 instrumentów.

Każdy kto posiada fortepian Blüthnera, ma nie tylko instrument pierwszej jakości, trwały i strojny, który raduje ucho każdego znawcy, lecz nadto posiada prawdziwie wartościowy przedmiot, gdyż powyższe fortepiany zawsze wysoko stoją w cenie. 4348

Ceny: Nowe pianina Blüthnera zlr. **570** i wyżej — Nowe fortepiany z ang. repet. mechaniką Blüthnera zlr. **870** i wyżej.

BERNHARD KOHN,
SKŁAD FORTEPIANÓW,
Wien, I., Himmelpfortgasse Nr. 20, I. Stock.

Nowe fortepiany wiedeńskie od zlr. 300, nowe pianina od zlr. 250 i wyżej. Stały wybór 200 sztuk.

Allianz

Akcyjne Towarzystwo zabezpieczeń na życie i rent

Wiedeń, I. Hoher Markt 9.

Największa sumienność w wypłacaniu zabezpieczonego kapitału.

Stan zabezpieczeń z końcem roku 1892:
45.424 polis zabezpieczonych na kwotę zlr. 9,400.000.

Między temi zabezpieczeń robotniczych:
41.321 polis zabezpieczonych na kwotę zlr. 5,540.000.

Zakład przyjmuje

zabezpieczenia

na życie w wszelkich możliwych kombinacyach, za cenę tanią a wielką sumiennością.

Przedewszystkiem zwracamy uwagę na zabezpieczenia robotników, któreśmy w Austryi wprowadzili, a od których pobieramy premje od 5 do 10 centów tygodniowo lub na żądanie miesięcznie. Wszystkich bliższych szczegółów na zapytania stron, jakoteż agentów, udziela

Dyrekcya Tow. „Allianz", Wien, I. Hoher Markt 9.

Obrotnych agentów poszukujemy. 4370

DROBNE OGŁOSZENIA
po cenie od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do siekania mięsa (najpraktyczniejsze z istniejących) sztuka zlr. 4·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 510

JASKÓŁECZKO! List odebrałem — najserdeczniejsze dzięki. W sobotę odjeżdżam do domu na 2 dni. Nie mogąc osobiście, składam tą drogą najszczersze życzenia wesołych świąt i wszelkich pomyślności. Listu oczekuję niecierpliwie — kochający i wierny *T*. 524

BIURO PRAWNICZE dla spraw administracyjnych (politycznych i skarbowych) starosty Reichelta, Lwów, Teatralna 9, wchód z ulicy Kilińskiego. 523

OSOBA biedna, prosi osób dobroczynnych o 10 zlr. miesięcznie, lub o składkę na na podróż do Francyi. Adres: Z. L. Biuro Dzienników we Lwowie. 521

ZNAJDA NATYCHMIAST umieszczenie w Biurze wywiadowczem J. Polińskiego we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 2 I. piętro: Panie **nauczycielki**, które raczą się zgłosić osobiście lub listownie. Francuzka **bona**, któraby prócz nauki zajęła się cokolwiek szyciem. **Bona Polka**, z egzamin m Froeblowskim. Kilku **pisarzy** ekonomicznych ze szkół niższych rolniczych. Biuro polecić może zdolnych i wypróbowanych ekonomów kawalerów, również i na ordynaryę, oraz zdolnych egzaminowanych leśniczych. 520

KONCESYONOWANA AGENCYA prywatna Kazimierza Czerwińskiego we Lwowie Sykstuska 32, poleca za swem pośrednictwem uzdolnionych i prawych zarządców, Ekonomów, Leśniczych, Pisarzy gospodarczych, Bon, Guwernerów, Panien służących, Kucharzy, Kucharek, Klucznic, Ogrodników, Lokai, Furmanów i wszelkiego rodzaju służbę dworską tak w miejscu jak i po za obręb miejscowości. Załatwia wszelkie zamówienia w zakres Agencyi wchodzące, punktualnie i sumiennie, ku zadowoleniu. 522

PRZELOT (Antillis vulnearia), gatunek ten koniczyny odpowiedni na grunta wszystkie przepuszczalne, zastępując czerwoną koniczynę, sprzedaje po cenie 60 zlr. za cetnar metr. Zarząd dóbr Korsowa, poczta Leszniów. 519

4152 **Ból zębów**

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece p. Drągowskiego.

Papier klosetowy 15 ct.
500 Schottwiener Papierfabrik Wien, VII., Kaiserstrasse 76. 4147

Najlepsze Czernidło na świecie.

CZERNIDŁO St. Fernolendt

WIEDEŃ.
Znane od roku 1835.

CZERNIDŁO

to nie zawiera w sobie witryolejn, daje łatwo bardzo czarny lśniący połysk, czyni skórę trwałą.

Do nabycia wszędzie.

Zwraca się uwagę w własnym interesie Szanownej Publiczności, aby wyraźnie domagała się **Czernidła Fernolendta** i kupowała wyłącznie te tylko pudełka, na których znajduje się napis **ST. FERNOLENDT** namnożyło się bowiem pełno falsyfikatów, do złudzenia naśladujących moją etykietę i winietę, czem w błąd kupujących wprowadzają. 3597

Tinct. capsici compos. (Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek domowy do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie zlr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą", jako prawdziwe. — Centralny skład:

Apteka Richtera pod Złotym lwem, w Pradze.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).